Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 210. — ROK XXXIX.

PIĄTEK

5 SIERPNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Rinteleniada.

Wszystkich tych, którzy, wbrew krzyczącym faktom i aż bijącej w oczy rzeczywistości, zdają się jeszcze wierzyć, że porozumienie i współpraca z Niemcami leży w granicach możliwości, spotkał nowy zawód, nowe głębokie rozczarowanie. Afera barona von Rintelena, radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie, który usunął własnoręcznie chorągiew o barwach narodowych, wywieszoną przed zamieszkiwanym przez niego domem z okazji „Święta Morza“, powinna ich wyleczyć z wszelkich złudzeń. Jeżeli sam fakt tego niesłychanego nietaktu nie trafia im jeszcze dostatecznie do przekonania, to jego konsekwencje muszą chyba przekonać nawet najwięcej „opornych“.

Powiedzmy sobie otwarcie, że pan von Rintelen spowodował bardzo ostry konflikt dyplomatyczny między Polską a Niemcami. Dotychczasowy przebieg tej sprawy nie pozwala w tym względzie na żadne wątpliwości. Trzeba na rzeczy patrzeć tak, jak są, a nie tak, jakbyśmy chcieli je widzieć z tych czy innych względów.

Przyjrzyjmy się chronologicznie rozwojowi tej sprawy. W d. 31 lipca baron von Rintelen usunął chorągiew o barwach narodowych w stolicy państwa, w której od szeregu lat przebywa, jako członek poselstwa niemieckiego. Baron von Rintelen nie zaprzecza temu faktowi, dokonanemu niewątpliwie z całą świadomością wynikających z niego wszelkich konsekwencyj, natomiast czyni zarzut, że policjanci, interwenjujący w tej sprawie na żądanie dozorcy domu, wtargnęli do ogrodu domu, w którym mieszka, i naruszyli prawo eksterytorjalności, przyznane wszystkim przedstawicielom korpusu dyplomatycznego.

Przeprowadzone dochodzenie ustala pierwszy fakt, ale nie potwierdza drugiego, wobec czego poseł Rzeczypospolitej w Berlinie, dr. Alfred Wysocki, otrzymuje polecenie złożenia imieniem rządu polskiego niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych protestu przeciwko zachowaniu się radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie.

W d. 2 bm. poseł Wysocki, wykonując polecenie swego rządu, udaje się do ministra von Neuratha, i zaraz po tej wizycie ukazuje się urzędowy komunikat niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, z którego okazuje się, że p. von Neurath oświadczył dr. Wysockiemu, że „musi odeprzeć zażalenie“ w sprawie zachowania się barona von Rintelena. „Sprawa została już zbadana na podstawie jego doniesienia“ i minister przyszedł do przekonania, że postępowanie p. radcy z punktu widzenia praktyki międzynarodowej było zupełnie uprawnione.

W odpowiedzi na to następnego dnia poseł polski w Berlinie złożył w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych drugą notę, w której stwierdza, że rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi zastrzec się przeciwko obrażającemu uczucia narodowe sposobowi, w jaki pan von Rintelen usunął flagę polską. Rząd polski podtrzymuje w dalszym ciągu pierwszą swą notę.

Tak się przedstawia w chronologicznym porządku przebieg polsko-niemieckiego konfliktu o pana von Rintelena.

A teraz jego konsekwencje dotychczasowe. Według ostatnich informacyj, nadeszłych z Berlina, w związku z konfliktem, na znak protestu rządu polskiego, z powodu nieuzyskania satysfakcji za zachowanie się barona von Rintelena, ma opuścić stolicę Niemiec poseł polski, dr. Wysocki! Gdyby to nastąpiło, co jest rzeczą prawdopodobną, zwłaszcza wobec tego, co wypisuje prasa niemiecka o przebiegu rozmowy między dr. Wysockim z ministrem Neurathem, trzeba się spodziewać, że rząd niemiecki odwoła natychmiast barona von Rintelena, który w charakterze chargé d'affaires zastępuje teraz nieobecnego posła von Bülowa. Jeżeli to nie będzie równoznaczne z zupełnem zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Polską a Niemcami, to w każdym razie stosunki te ulegną wielkiemu rozluźnieniu.

Dalszą konsekwencją zatargu są niesłychane napaści na Polskę niektórych dzienników niemieckich. Nie będziemy przytaczali ich głosów, bo nie należy to do przyjemności, nadmienimy tylko jeszcze, że z powodu tych napastliwych artykułów znowu ma interwenjować dr. Wysocki.

Obecnie, gdy przedstawiliśmy „dzieje grzechu“ barona von Rintelena z możliwie największym objektywizmem, chcemy na chwilę zatrzymać się nad pytaniem, które postawił „Czas“ wczorajszy: „Czy nie za wiele hałasu?“ Pismo to jest zdania, że nie należało dopuścić do dyskusji w tej sprawie. Nie sądzimy, aby to odniosło cel, o który chodzi autorowi artykułu. Nawet gdyby prasa milczała w pierwszej fazie rintelenjady, to nie mogłaby milczeć wobec dalszego rozwoju tej sprawy. Zresztą, trzeba pamiętać, że dzienniki polskie traktowały nietakt p. von Rintelena, jako wybryk indywidualny, strzegły się uogólnień i nie czyniły za niego odpowiedzialnym rządu niemieckiego.

Tylko w jednym wypadku autor artykułu miałby rację. Wówczas, gdyby się okazało, że p. Rintelen nie usunął chorągwi i że cały przebieg zajścia został fałszywie przedstawiony przez funkcjonarjuszy policji. Wtedy, oczywiście, zasługiwaliby na najsurowszą karę nie tylko ci, którzy wprowadzili w błąd wyższe władze, ale również ci, którzy się dali wprowadzić w błąd... Gdyby istotnie tak było, to wówczas rzecz cała przedstawiałaby się zupełnie inaczej i nie wystarczałoby powiedzieć: czy nie zawiele hałasu, ale należałoby się uciec do bardziej dosadnych określeń...

Z tego, co wiemy na zasadzie wyników śledztwa, służących za podstawę pierwszej noty rządu polskiego, wynika, że p. von Rintelen popełnił czyn, noszący cechy wybitnie prowokacyjne. Niewątpliwie zdawał sobie sprawę, jakie to może mieć następstwa dla stosunków polsko-niemieckich, a jednak nie cofnął się przed nim, jak nie cofnęły się Niemcy przed wysłaniem swej floty do Gdańska i wysłaniem „Zeppelina“ nad wybrzeże polskie w dzień „Święta Morza“. Baron von Rintelen wiedział dobrze, co robi i zgóry liczył się z tem, że jego wybryk spotka się z aprobatą obecnego rządu niemieckiego.

Ostatni konflikt polsko-niemiecki ma charakter bardzo poważny. **Ubolewamy** nad tem, ale istnieje jeszcze inna sprawa, która nas więcej niepokoi: zupełne odosobnienie Polski na terenie polityki międzynarodowej w chwili zaostrzających się coraz bardziej stosunków polsko-niemieckich.

A. D.

Nowa faza zatargu o znieważenie flagi.

Warszawa, 4. 8. (Telef. wł.) Zatarg o znieważenie flagi polskiej przez radcę poselstwa niemieckiego w Warszawie v. Rintelena, wszedł w nową fazę. P. Rintelen w nocie złożonej polskiemu M. S. Z. tłumaczył się, **że flagę usunął z ogródka, wynajmowanego wraz z mieszkaniem, a więc podlegającego eksterytorjalności.** Tymczasem, jak podaje agencja „Press“, powyższe twierdzenie **nie odpowiada rzeczywistości.** Pełnomocnik prawny właściciela domu przy Aleji Róż informuje, że **kontrakt nie obejmuje dzierżawy ogródka**, p. Rintelen wynajął bowiem tylko parterowe mieszkanie. Jakkolwiek taras tego mieszkania wychodzi na ogród, to jednak **ogród ten nie jest do wyłącznej dyspozycji p. Rintelena i nie stanowi miejsca eksterytorjalnego.**

Wobec takiego stanu rzeczy zatarg przybierze inny obrót, gdyż p. v. Rintelen **nie będzie mógł ani wobec urzędu spraw zagranicznych w Berlinie ani wobec polskiego Minist. Spraw Zagran. powoływać się na rzekome naruszenie eksterytorjalności** jego mieszkania przez wywieszenie polskiej flagi na sztachetach ogrodu.

NASTĘPCA P. RINTELENA JUŻ WYZNACZONY.

Berlin. (PAT). „Berliner Ztg. am Mittag“ donosi, że niemiecki charge d'affaires w Warszawie opuszcza dotychczasowe stanowisko, aby objąć w urzędzie spraw zagranicznych kierownictwo wydziału francuskiego. Pismo zaznacza, że od dłuższego czasu zdecydowane jest, że następcą jego będzie radca Schliep, który dłuższy czas czynny był w Moskwie i wogóle zajmuje się polityką wschodnią.

———o———

„Zaprzestać walki!“

NOTA PAŃSTW NEUTRALNYCH AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Obradująca w Waszyngtonie konferencja państw neutralnych Ameryki Południowej, wystosowała do Boliwji i Paragwaju notę, w której wzywa oba państwa do powstrzymania się od wszelkich akcyj wojennych, wycofania wojsk do pozycyj zajmowanych przed rozpoczęciem konfliktu i oddania sporu do rozstrzygnięcia neutralnemu sądowi rozjemczemu. Państwa neutralne zaznaczają wreszcie, że nie uznają żadnych zmian terytorjalnych powstałych w następstwie operacyj wojskowych.

GROŹBA BLOKADY.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Państwa neutralne Ameryki Południowej zawiadomiły Boliwję i Paragwaj, że w razie wybuchu wojny między obydwoma państwami, państwa neutralne **zarządzą blokadę obu walczących krajów.**

BOLIWJA NIE COFNIE SWYCH WOJSK.

Nowy Jork, 4 sierpnia. **Wedle doniesień z La Paz rząd boliwijski postanowił odrzucić żądanie państw neutralnych Ameryki Południowej wzywające obie strony do wycofania wojsk na pozycje zajmowane przed rozpoczęciem kroków nieprzyjaznych.**

Jeszcze jeden oficer w M. S. Z.

Warszawa, 4. 8. (Telef. wł.) Dowiadujemy się, że **mjr. Sokołowski Seweryn** mianowany został **radcą ministerjalnym w Minist. Spraw Zagran.** Konsulem honorowym w Havrze mianowano p. Ludwika Arnaud Tuzona. W stan nieczynny zostali przeniesieni r. K. Sąchocki i J. Dereziński. W stan spoczynku przeniesiono konsula dra J. Brodzkiego, r. Kaplińskiego i Witolda Strzałeckiego.

Powołany ponownie do służby czynnej wicekonsul Stefan Tabaczyński, został przydzielony do departamentu administracyjnego M. S. Z. Konsul honorowy w Monaco p. St. Józefowicz został zwolniony ze służby.

POWRÓT PREZYDENTA RZPLITEJ DO WARSZAWY.

Warszawa 4. 8. (PAT). Dziś rano powrócił do Warszawy P. Prezydent wraz z otoczeniem. Na dworcu oczekiwali go premjer Prystor, wicemin. komunikacji Czapski, oraz szereg wyższych urzędników.

Huragan nad Brześciem.

Warszawa, 4. 8. (Telef. wł.) Wczoraj wieczór przeszła nad Brześciem wielka burza. Gwałtowna wichura **zerwała dachy z kościoła i kilku domów**; huragan rozwalił również dwa **domy**, jeden murowany a jeden drewniany. W mieście powalonych zostało około 100 słupów przyczem **uległy zniszczeniu przewody telegraficzne, telefoniczne i oświetleniowe.** Ocalały jedynie połączenia telefoniczne Brześcia z Warszawą i Białystokiem. Od zerwanych przewodów elektrycznych **uległy porażeniu trzy osoby**, z których dwie wkrótce zmarły, ponadto od spadających drzew i ułamków muru **zginęły dwie osoby a 20 zostało ranionych.** Z powiatu brzeskiego brak wiadomości skutkiem przerwania linji telefonicznych.

PIORUN UDERZYŁ W ODDZIAŁ WOJSKA.

Warszawa 4. 8. (Telef. wł.). W Powursku, koło Kowla w czasie ćwiczeń pewnego oddziału wojskowego, zerwała się burza. Piorun uderzył w grupę żołnierzy, zabijając czterech na miejscu. Ośmiu żołnierzy przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala, gdzie wkrótce dwu z nich umarło.

POŻAR MAGAZYNÓW DRZEWA POD SOKALEM.

Warszawa, 4. 8. (Telef. wł.) W dniu 3 b. m. wybuchł pożar w szopach i stajniach niej. Zylbera w Krystynopolu (pow. Sokal), obok dworca kolejowego. Spłonął całkowicie materjał drzewny nagromadzony i zwieziony z sąsiedniego tartaku wartości około 130.000 złotych, oraz dach na bloku kolejowym wartości 30.000 zł. Dziś rano zdołano pożar stłumić. Przyczyną jego było prawdopodobnie nieumiejętne obchodzenie się z ogniem.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH W BELGJI.

Bruksela. (PAT). W Antwerpji bawiła wycieczka polskich dziennikarzy, przybyłych tu na okręcie „Kościuszko“. Wycieczkę powitali przedstawiciele dzienników antwerpijskich, konsul Rzeczypospolitej oraz polscy emigranci. Po krótkiem przyjęciu w konsulacie dziennikarze polscy udali się przed pomnik poległych w czasie wielkiej wojny żołnierzy, gdzie złożyli kwiaty. Następnie na prywatnym jachcie zwiedzili uczestnicy wycieczki urządzenia portowe. Przez cały czas towarzyszyli wycieczce dziennikarze belgijscy.

O czem piszą inni?..

Puste kłosy.

„Pustemi kłosami" nazywa w „Kurjerze Warszawskim" p. I. Moszczeńska ryzykowne pomysły pewnych publicystów sanacyjnych, domagających się wprowadzenia w Polsce „gospodarki planowej" na wzór naszego wschodniego sąsiada. Publicyści ci, których niedawno z takiem lekceważeniem potraktował jeden z najwybitniejszych członków ich obozu, b. minister Matuszewski, nawołując do naśladowania Rosji, nie wiedzą widocznie, jakie system „gospodarki planowej" dał tam wyniki:

„Rosja nie zakwitła powszechnym dobrobytem, bogactwo jej nie wzrosło. Nawet najurodzajniejszym ziemiom grozi głód. W tym momencie gospodarze jeneralni całego państwa zaczynają kapitulować przed zwolennikami prywatnej własności, prywatnej gospodarki, prywatnego handlu. I tam wielki rozmach gospodarczy wydał w końcu puste kłosy. Gdy jakiś X. lub Y. przez mylne przewidywania, jakiś błąd w obliczeniach, poniesie stratę lub nawet wyjdzie z torbami, to z czasem może swoją klęskę przeboleć. Zamiast — jak dotąd, żyć z dochodów swego majątku, będzie żył z arobków swojej pracy. Ale gdy jedyny administrator całego państwowego gospodarstwa popełni błędy, prowadzące do ruiny — klęska pogrąża cały kraj i miljony jego obywateli".

Państwo nie może podejmować zadań ponad siły. Jeden człowiek, ani grupa ludzi nie może myśleć za miljony. Sanacja już od szeregu lat stosuje „gospodarkę planową" w dziedzinie politycznej, i widzimy wszyscy, jakie są tego rezultaty. Poco więc dalej eksperymentować, kiedy zgóry wiadomo, jak się to skończy.

Sytuacja w Niemczech.

Charakteryzując szczegółowo powstałą po wyborach sytuację polityczną w Niemczech, „Gazeta Warszawska" dochodzi do wniosku, że dziś

„pomiędzy dwoma zaciekle walczącemi z sobą obozami, pomiędzy obozem marksowskim, złożonym z socjalnych demokratów i komunistów, a partją Hitlera, czynnik trzeci reprezentowany przez obecny rząd niemiecki zyskuje coraz więcej możliwości. Siłą okoliczności wysuwa się on na czoło, a ponieważ skupia w swoich szeregach, poza kołami wojskowemi wpływowe i doświadczone sfery, które niegdyś rządziły cesarstwem, ma wiele szans do rozegrania partji na swoją korzyść. Czy na długo — to inna kwestja".

Przypuszczać należy, że nie nazbyt długo, zwłaszcza, jeżeli nosi się z takiemi planami, jak wprowadzenie systemu dwuizbowego oraz rewizji obowiązującego prawa wyborczego.

„Pani H.,'

Warszawa ma nową sensację nie tyle tym razem polityczną, ile „papierową". Przypominamy, że przed kilku dniami obiegła prasę polską intrygująca wiadomość, że warszawska prasa czerwona otrzymała od rządu pozwolenie na import papieru drukowego w ilości coś 2000 ton. Potem pojawiło się sprostowanie tej wiadomości w tym sensie, że to nie warszawskie czerwoniaki otrzymały pozwolenie na przywóz papieru, lecz jakaś p. H. Zaczęto wówczas dociekać, kto jest owa dama, która zdobyła sobie taki przywilej.

Dziś opowiada sobie cala Warszawa — pisze „Naprzód" — że

„tajemnicza pani H. nigdy w swem życiu nie miała nic wspólnego z papierem gazetowym, chyba z papierem do pisania na maszynie, gdyż była kiedyś stenotypistką, zanim wyszła za jednego z dygnitarzy sanacyjnych, który niezbyt dawno zmarł. Po jego śmierci pułkownikowska „Iskra" doniosła, że wdowa otrzymała emeryturę drugiego stopnia. Warszawa twierdzi powszechnie, że tą szczęśliwą panią H., która otrzymała koncesję na wwóz papieru zagranicznego, jest właśnie wdowa po owym niedawno zmarłym dygnitarzu, której przyznano już pensję wdowią drugiego stopnia.

Opowiadają sobie dalej, że pani H. natychmiast to pozwolenie na import papieru zagranicznego sprzedała za bardzo dobrą cenę jednemu z wydawnictw sanacyjnych".

Ostatnia sensacja warszawska ma już posmak skandalu, któryby jednak należało wyjaśnić przedewszystkiem w interesie obozu rządzącego. A możeby się tego podjął „Tajny Detektyw"?..

O naszych „olimpijczykach".

Słusznie podnosi prasa polska sukcesy naszych sportowców na Olimpjadzie, ale, niestety, nie może się ustrzec przesady. „Express Poranny" niema poprostu dość słów dla wyrażenia swego zachwytu:

„Ale nie tylko pro foro interno sukcesy naszych zawodników w Los Angeles wzbudzają poczucie siły i dumy; również i pro foro externo, jako czynnik propagandowy, mają niezmiernie wielkie znaczenie. Każda epoka w dziejach świata ma swoje miary tężyzny. Inną była miara średniowiecznych czasów rycerskich, inna kultury duchowej renesansu czy wieku oświecenia, inna naukowych zdobyczy wieku 19-go. Jeśli miarą tężyzny jest obecnie wyczyn sportowy — radujmy się, że nasi chłopcy i nasze dziewczęta zdobywają na chlubę narodu polskiego światowe uznanie".

I my się cieszymy, ale nie wyciągamy tak daleko idących wniosków. Cieszymy się także z tego powodu, że sukces naszych sportowców jest bodaj jedynym sukcesem, jaki odnieśliśmy w ostatnich latach na terenie międzynarodowym.

Bank Polski o komunikacie „Iskry".

Gdy trzy dni temu ukazały się w prasie warszawskiej komunikaty urzędowej agencji prasowej „Iskra", zawierające streszczenie poglądów „komitetu złota" Ligi Narodów na kwestję obniżenia normalnego pokrycia walutowego w bankach emisyjnych; gdy jednocześnie, bo tego samego dnia, inne pisma przedrukowały z półurzędowej „Polski Gospodarczej" artykuł, który w nieco zmienionej formie podał treść komunikatu „Iskry"; gdy wreszcie na podstawie informacyj naszego warszawskiego korespondenta zanotowaliśmy wrażenie, jakie ten „znamienny dwugłos" wywołał w politycznych i finansowych kołach stolicy, zwróciliśmy odrazu uwagę, że tego rodzaju akcja, podjęta przez urzędowe organy prasowe, może mieć bardzo ujemne skutki i przestrzegaliśmy przed nieprzemyślanemi krokami, przypominającemi niezmiernie żywo kampanję przeciwdolarową, zainicjowaną przed kilku miesiącami przez „Iskrę" i popartą przez parę pism sanacyjnych.

Jak się okazuje, stanowisko nasze w tej sprawie było zupełnie słuszne. Potwierdziły to najpierw sprawozdania giełdowe, a teraz znowu nasz punkt widzenia potwierdza pośrednio wyjaśnienie dyrekcji Banku Polskiego, która jak najenergiczniej odżegnywa się od jakiejkolwiek łączności, zarówno komunikatu „Iskry", jak i z artykułem „Polski Gospodarczej".

Dyrekcja Banku Polskiego stwierdza, że obie te enuncjacje — dodajmy od siebie niepoważne i szkodliwe — nie znajdują się w żadnym związku z jakiemikolwiek zamierzeniami Banku co do zmiany dotychczasowych przepisów w tej sprawie, które odpowiadają w zupełności zasadzie elastycznego pokrycia: że dyskusja nad zasadami walutowemi niema nic wspólnego ze zmianą polityki Banku Polskiego, zwłaszcza w dziedzinie kredytowej i obiegu pieniężnego.

Wyjaśnienie dyrekcji Banku Polskiego, ogłoszone bardzo na czasie, powinno uspokoić opinję publiczną, podenerwowaną nieco nieprzemyślanemi komunikatami, chociaż z drugiej strony nie wydaje się nam dość zręczna redakcja wniosku, jakim się kończy sprawozdanie z działalności Banku za ubiegłą dekadę. Powiedziano w nim, że wobec tego, że „stopień pokrycia obniżył się tylko o 1 proc., kwestja środków zaradczych na wypadek dojścia do granicy 40 proc pokrycia stała się już nieaktualna"...

Ale jest to, narazie przynajmniej, szczegół, nad którym nie chcemy się dłużej zastanawiać. Ważniejszym jest ten niesłychany, poprostu skandaliczny brak koordynacji między organami oficjalnemi w sprawach tak wielkiej wagi, jak polityka walutowa. Najpierw lansuje się pewne informacje i sugestje, które przy dzisiejszych nastrojach i w dzisiejszych warunkach muszą budzić zaniepokojenie, a później, gdy skutki tego stają się aż nadto widoczne, trzeba się wycofywać z przysłowiową zręcznością niedźwiedzia...

Kiedyż nareszcie w sprawach finansowych, wymagających głębokiej znajomości przedmiotu, przyjdą do głosu ludzie, posiadający tę kwalifikację?! **A.**

Po zgonie ś. p. ks. Seipla.

Wiedeń, 3 sierpnia.

Cała Austrja pogrążona jest w smutku i żalu po zgonie b. kanclerza, ś. p. ks. prałata Seipla.

Mimo, że bliższe otoczenie znało beznadziejny stan chorego, nikt nie przypuszczał, by śmierć nastąpić mogła tak szybko. Szersza publiczność wierzyła biuletynom lekarskim, które z natury rzeczy redagowane były optymistycznie. Wiedziano bowiem, że pacjent żywo interesuje się polityką austrjacką i międzynarodową, że czyta codziennie dzienniki mimo ciężkiej choroby.

Natomiast co do stanu choroby nie łudził się sam ś. p. ks. Seipel. Kiedy ostatnio odwiedził go bardzo wysoki dostojnik Kościoła i konwencjonalnie dawał wyraz zadowoleniu z rzekomo widocznej poprawy w zdrowiu, przerwał mu Seipel następującą uwagą: „Dopóki miałem jeszcze na tyle siły, by codziennie dźwigać się z łóżka i odprawić mszę świętą, wiedziałem, że mam jeszcze pewne szanse wyzdrowienia. Dziś poraz pierwszy, odkąd jestem księdzem, obowiązkowi temu nie zdołałem już uczynić zadość. Więc koniec mój już niedaleki".

W tydzień po tej wizycie dostojnika Kościoła Seipel już nie żył.

Wiadomość o śmierci nadeszła z miejscowości Pernitz w godzinach przedpołudniowych i rozeszła się tutaj lotem błyskawicy. Pisma ogłosiły natychmiast wydania nadzwyczajne. Z głosów prasy popołudniowej wyrobić sobie można sąd o stanowisku prasy wobec ogromnej straty, jaką poniosła nietylko Austrja, ale cała Europa.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że prasa lewicowa, zwalczająca nieubłaganie ks. Seipla przez cały czas jego kanclerstwa, oddała zmarłemu mężowi stanu szczery i głęboko odczuty hołd, nazywając go największym i najlepszym synem Austrji, dla której zmarły żył i bezinteresownie i bez zastrzeżeń pracował ponad siły.

Socjalistyczny burmistrz Wiednia spontanicznie wyznaczył dla zmarłego przywódcy austrjackich katolików honorowy grób, a rząd uchwalił urządzić pogrzeb na koszt państwa.

Socjalistyczny prezydent parlamentu Renner poświęcił na dzisiejszem posiedzeniu pośmiertne wspomnienie, tchnące prawdziwym żalem i świadczące o tem, jak silny był autorytet Seipla także w szeregu jego przeciwników politycznych.

O ile testament, którego nie zdążono jeszcze otworzyć, nie będzie zawierał innych postanowień, pogrzeb odbędzie się w piątek rano z domu centrali organizacji chrześcijańsko-społecznej na Schwarzenbergplatzu, gdzie zmarły pracował przez długie lata.

Z Citta del Vaticano donoszą, że zaraz po nadejściu wiadomości o zgonie ś. p. księdza prałata Seipla „Osservatore Romano" umieścił krótki artykuł, w którym zaznaczył, że ze śmiercią byłego kanclerza zeszła z tego świata jedna z najświetniejszych osobistości politycznych i jeden z najwybitniejszych intelektów republiki austrjackiej. W sferach watykańskich śmierć księdza Seipla wywołała głębokie wrażenie.

Ś. p. ksiądz Ignacy Seipel, prałat domowy Jego Świątobliwości, cieszył się szczególnem uznaniem Ojca św. Piusa XI, który cenił w nim przedewszystkiem zawsze żywą gorliwość kapłańską i niestrudzoną gotowość szerzenia idei chrześcijańskiej w świecie politycznym. Zmarły kanclerz zawsze uważał sobie za najwyższy obowiązek być przedewszystkiem sługą Boga. Będąc już na urzędzie premjera, mimo rozlicznych i niezwykle odpowiedzialnych zajęć, znajdował czas na to, by uczestniczyć w procesjach publicznych i brać udział w pielgrzymkach katolików wiedeńskich do Rzymu, przyczem i w drodze nie uchylał się od obowiązków duszpasterskich. W roku 1923 jako kanclerz austrjacki przyjęty był przez Ojca św. na specjalnej audjencji prywatnej. W kołach watykańskich podkreślana jest także jego wybitna działalność naukowa, która między innemi znajdowała wyraz w stałym udziale kanclerza w tak zw. „tygodniach katolickich" w Salzburgu, gdzie Mgr. Seipel wygłaszał płomienne przemówienia i gdzie zawsze umiał wskazać rozwiązanie w duchu katolickim najtrudniejszych problemów aktualnych.

„Swięto morza" a zagranica.

Można było przypuszczać, że „święto morza", zorganizowane z wielkim nakładem pracy i energji i stanowiące niewątpliwie poważne wydarzenie w naszem życiu publicznem, będzie należycie wyzyskane na Zachodzie, jako dowód jednomyślnej woli narodu utrzymania Pomorza za wszelką cenę. Tymczasem — jak to stwierdza paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" znaczenie tej manifestacji pod względem propagandowym zupełnie zaprzepaszczono.

Kilkuwierszowe wzmianki w „Temps", „Journal des Débats" i paru innych dziennikach doniosły o samym fakcie odbycia się uroczystości pomorskiej i na tem koniec.

Tak samo incydent z flagą polską w Warszawie nie wywołał tu żadnego komentarza.

Gołe, króciutkie sprawozdania przy upartem milczeniu t. zw. wielkiej prasy świadczą o słabem zainteresowaniu się opinji zachodniej sprawami, które w żywotnym stopniu obchodzą bezpieczeństwo Europy.

Oczywiście, zainteresowanie sprawami polskiemi na Zachodzie, zwłaszcza w sensie dla nas przychylnym, jest coraz mniejsze. O tem wiadomo powszechnie. Ubolewamy nad tem, ale nic na to nie możemy poradzić. Nic mniej jednak dużą winę za ten stan rzeczy ponosi nasza propaganda zagraniczna, nieudolna i pozbawiona wszelkiej inicjatywy.

—oOo—

Perspektywy żydowskie w Niemczech.

B. minister Rzeszy, a ostatnio czołowy kandydat na posła do parlamentu niemieckiego na liście socjalistycznej w Kolonji, prof. Wilhelm Zolman, w rozmowie z dziennikarzem żydowskim („Moment" nr. 169) powiedział:

„Mniemam, że jeżeli w Niemczech przyjdzie do dyktatury narodowych socjalistów, bądź do większości hitlerowskiej w krajach niemieckich, należy liczyć się z pogromami żydowskiemi, ponieważ rządy hitlerowskie nie będą posiadały autorytetu, aby przeciwstawić się masom, podniecanym przeciw Żydom. Pod dyktaturą hitlerowską nad całem państwem Żydzi muszą spodziewać się cofnięcia swoich zdobyczy emancypacyjnych. Szczególnie będą Żydzi usunięci ze wszystkich instytucyj o charakterze publicznym, jak również będzie dla nich zamknięty dostęp do licznych zawodów. Podatki wyjątkowe zrujnowałyby żydostwo...

„Jeżeli przyjdzie do polityki koalicyjnej hitlerowców z partjami prawicowemi lub z centrum, Żydzi ucierpią głównie w dziedzinie gospodarczej: cichy bojkot żydowskich kupców, lekarzy i adwokatów; przeszkody dla żydowskich artystów i literatów; ustawy podatkowe w tych gałęziach gospodarczych, w których uczestniczy głównie kapitał żydowski i praca żydowska; wykluczenie Żydów z zarządów instytucyj publicznych, nie w drodze przepisów prawnych, a tylko przy pomocy przeciwżydowskiej polityki personalnej..."

Na ziemiach Rzeczpltiej

Złoty jubileusz kapłański.

Z Wieprza koło Andrychowa piszą nam:

Wieprz doczekał się rzadkiej uroczystości. Oto proboszcz tutejszy ks. kanonik Marcin Krzysica obchodził swoje gody kapłańskie, 50-letni jubileusz, w uroczystość odpustową św. Anny, na dzień 31 lipca b. r. odłożoną.

Dzień pogodny ściągnął z okolicznych parafij wielkie rzesze wiernych. A ci mieli za co uczcić swego ks. proboszcza po 38 latach mozolnej u nich pracy.

Świątynia Pańska na zewnątrz i wewnątrz przyozdobiona, odmalowana, z nowym wielkim ołtarzem, otoczona sztachetami z żelaza na betonowem podmurowaniu, to ukochanie ks. jubilata w ciągu jego pobytu w Wieprzu.

Lecz nie sam kościół był polem pracy jego. Przybywającym do Wieprza wpada w oczy okazały budynek, zwany „domem ludowym". Mieści się w nim sala na przedstawienia, urząd gminny, agencja pocztowa, mleczarnia spółdzielcza, a obok remiza na przybory ochotniczej straży pożarnej i szkółki drzew owocowych. To wszystko popierał ks. jubilat słowem, radą i czynem.

Można bez przesady powiedzieć, że Wieprz bez pomocy ks. jubilata nie posunąłby się naprzód w swej kulturze. A co wysiłku trzeba było, aby Wieprzowian utrzymać przy wierze św. katolickiej i w moralności chrześcijańskiej! Talent kaznodziejski i zmysł organizacyjny zużytkował ks. jubilat, aby z młodzieży męskiej i żeńskiej stworzyć ogniska kultury chrześcijańskiej przez założenie stowarzyszeń katolickich.

Ta właśnie młodzież — źrenica oka — ks. jubilata uczcila najpierw śpiewem w kościele w czasie sumy, którą w obecności jego odprawił przyjaciel jego, ks. kanonik Dunajecki z Choczni, a potem przed plebanją siedzącemu na podwyższeniu składała gratulacje i wręczała kwiaty wobec tysiącznej rzeszy ludu.

Łzy radości i rozrzewnienia świadczyły jak miłe mu były wszystkie słowa i kwiaty i śpiewy.

Wszyscy jednak oczekiwali, co powie na to starszyzna wieprzowska. Niestety ze starszyzny nikt nie wystąpił, sama tylko młodzież zaczęła i zakończyła owacje dla ks. jubilata pod kierownictwem jednej z pań nauczycielek

W końcu duchowieństwo dekanalne z ks. Leonardem Prochownikiem na czele, dalej księża wikarzy, którzy pracowali przy boku ks. jubilata, wreszcie kapłani, którzy z pod jego kierownictwa poszli z Wieprza za głosem powołania do seminarjum duchownego i wyświęceni zostali, dawali wyraz swej radości w plebanji, życząc mu ad multos annos zdrowia i najszczęśliwszej pracy.

Najmilszą zaś była wszystkim pamięć arcypasterza archidiecezji Krakowskiej, Księcia Metropolity, który na ręce ks. dziekana przesłał błogosławieństwo arcypasterskie jubilatowi i jego parafjanom.

Jeden z byłych księży wikarych.

Rząd polski podtrzymuje protest w sprawie Rintelena.

Wobec różnicy poglądów co do oceny strony prawnej incydentu wywołanego przez charge d'affaires w Warszawie p. v. Rintelena, jakie wyłoniły się podczas wtorkowego demarche posła polskiego w Berlinie u ministra von Neuratha, poseł polski w Berlinie złożył ostatnio w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy notę, w której stwierdza, że **rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi się zastrzedz przeciwko obrażającemu uczucia narodowe sposobowi, w jaki p. v. Rintelen usunął flagę polską.** Rząd polski utrzymuje więc swój protest, zgłoszony we wtorek.

„Strzelcy" pobili księdza, sołtysa i posterunkowego.

W czasie odbywającej się w Konojedzie koło Kościan, zabawie Stow. Młodzieży Polskiej, której patronował w zastępstwie nieobecnego proboszcza, ks. dr. Kubika, ks. prob. Szurmiński z Wielkich Łąk, około godziny 23 wtargnęli, jak donosi „Kurjer Poznański" na salę członkowie miejscowego „Strzelca" w towarzystwie posiłków ze „Strzelca" w Kościanie i rzucili się na uczestników zabawy. P. i. poturbowali poważnie ks. prob. Szurmińskiego i poranili miejscowego sołtysa oraz dozorującego zabawę posterunkowego policji państwowej.

Na widok policji złodziej umarł.

W tych dniach wieczorem podczas dzwonienia na „Anioł Pański" wkradł się do kościoła parafjalnego w Osieku, pow. Biała, **nieznany osobnik w celu dokonania świętokradztwa, gdyż miał przy sobie narzędzia złodziejskie.** Złodzieja jednak skulonego w kącie, zauważył kościelny, który zaalarmował policję. Gdy policja wkroczyła do kościoła, **złodziej... zemdlał i po upływie pół godziny,** zmarł. Umierając, zdążył jeszcze tylko powiedzieć, że pochodzi z Pszczyny.

Przyrost ludności w państwach europejskich.

Rosja europejska posiada największy w Europie przyrost naturalny: na każde tysiąc mieszkańców rodzi się tam rocznie 42,7, a umiera 21, czyli że przyrost naturalny wynosi 21,7 pro mille rocznie (dane z r. 1927). **W Polsce** (dane z r. 1930) rozrodczość roczna sięga 32,3 pro mille, a śmiertelność 15,6 pro mille, czyli że **przyrost naturalny wynosi u nas 16,7 pro mille.**

Zaraz po Polsce idzie **Rumunja**; jej przyrost naturalny równa się 15,6 pro mille (rozrodczość 35 pro mille, śmiertelność 19,4).

Duży przyrost naturalny wykazuje również **Holandja.** Wprawdzie ilość urodzeń jest tam stosunkowo niewielka: 23,1 pro mille (polska 32,3, Rumunja 35), ale zato śmiertelność jest bardzo niska (najmniejsza w Europie), wszystkiego 9,1 pro mille, co tłomaczy się niewątpliwie wielką czystością, higjeną i kulturą fizyczną Holandji; ostatecznie więc Niderlandy, mimo niewielkiej rozrodczości, mają duży przyrost naturalny, sięgający 14 pro mille rocznie.

Włochy powojenne odznaczają się o wiele mniejszą rozrodczością, niż przed wojną. Podczas gdy w r. 1912 ilość urodzeń dochodziła tam do 32.5 pro mille rocznie, obecnie spadła ona do 26. Zmniejszyła się również śmiertelność z 20.3 do 13,7 pro mille, tak, że ostatecznie Włochy dzisiaj mają przyrost naturalny 12.3 pro mille rocznie.

Inne państwa europejskie posiadają przyrost naturalny niższy od 10-ciu pro mille. Na szczególną uwagę zasługują tu Niemcy, Anglja i Francja. **Niemcy** mają obecnie 6,4 przyrostu rocznego pro mille (rozrodczość 17,5, śmiertelność 11,1); przed wojną miały prawie 13, a zatem **przyrost spadł o połowę.**

Anglja ma przyrost naturalny 4,9 pro mille (rozrodczość 16,3, śmiertelność 11,4), a przed wojną miała 10,7, czyli, że spadek przyrostu w porównaniu z ostatniemi latami przedwojennemi przekracza 50 proc.

Francja wykazała w roku 1930 dość duży przyrost, bo... aż ,24 pro mille (rozrodczość 18,1, śmiertelność 15,7), co objaśnia się niewątpliwie dużą ilością cudzoziemców, zamieszkałych stale we Francji,, a odznaczających się wielką płodnością (Polacy i Włosi); dawniej bowiem Francja wykazywała minimalny przyrost ludności, nie przekraczający ułamka pro mille.

Z innych państw wymienić należy **Czechosłowację,** która ma 8.6 pro mille przyrostu naturalnego (rozrodczość 22,8, śmiertelność 14.2); Belgję 5.8 (rozrodczość 18.5, śmiertelność 12.7), Szwajcarję — 5,6 (rozr. 17.2, śmiert. 11.6) i Szwecję — 3,7 (rozr. 15.4, śmiert. 11.7).

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że największy przyrost naturalny ma Rosja (zaraz po niej Polska), najmniejszy zaś — Francja. Największą rozrodczość ma Rosja, najmniejszą Szwecja. Śmiertelność osiąga maximum natężenia w Rosji, minimum — w Holandji.

R. W.

Niebywała burza nad pow. łukowskim.

Nad powiatem łukowskim przeszła we środę nie notowana od wielu lat gwałtowna burza, połączona z piorunami. We wsi Wólka Zastawska **piorun uderzył w stodołę i zabił znajdującego się tam wieśniaka A. Kopcia.** We wsi Grązówka **piorun uderzył w grupę 8 dzieci, z których jedno zostało zabite na miejscu, siedmioro zaś zostało ciężko poranionych.** Na drodze do wsi Zdary **piorun zabił 18-letnią Janinę Łukasikównę.** W majątku Kujawy piorun uderzył w stertę zboża, przy której pracowało 7 robotników. **Dwóch z nich St. Posiada i Br. Hołodowski zostali zabici, zaś 5 pozostałych ciężko porażonych.** Szalejąca ulewa zniszczyła w znacznym stopniu okoliczne sady. Połączenia telefoniczne między gminą Dębie a Łukowem zostały zerwane. Straty sięgają 100.000 zł.

Również nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna **burza z piorunami, połączona z ulewą i z oberwaniem się chmury.** Od uderzenia piorunów powstało parę pożarów w okolicznych wsiach, nie wyrządzając jednak większych szkód. **Ofiar w ludziach nie było.** Masy wody, jaka spłynęła z oberwania się chmury, przerwały w paru miejscach szosy.

Mandaty karne za udział w zebraniu.

Dnia 14 lipca 1932 r. odbyło się zgromadzenie publiczne pod gołem niebem, Stronnictwa Ludowego w Czarnym Potoku pow. Nowy Sącz. W zebraniu wzięło udział ponad 4.000 ludzi z okolicznych wiosek. Referowali Dr. Hyży, Mgr. Janiak i p. Mamak, lekarz weterynarji.

W nader dowcipny sposób przedstawił zebranym Mgr. Janiak radosną twórczość sanacyjną i moralność sanacji, co wywoływało burzliwe oklaski u zebranych.

Referat ten stał się przyczyną interwencji ze strony delegata starostwa z Nowego Sącza, p. Salawy, który, gdy na końcu zebrania Mgr. Janiak zaintonował „Nie rzucim ziemi", przywołał go do porządku. Starostwo w Nowym Sączu zaraz na drugi dzień t. j. 25 lipca doręczyło Mgrowi Janiakowi nakaz karny, skazując go na grzywnę w kwocie 50 zł. lub 3 dni aresztu.

Na podkreślenie zasługuje również fakt pośpiechu ze strony starosty w N. Sączu, skoro dnia 24 lipca był wiec, a już na drugi dzień, t. j. 25 lipca dostarczono nakaz karny Mgr. Janiakowi.

Ciekawem byłoby, jaka kara spotkałaby tego, coby w tych samych okolicznościach zaśpiewał „Pierwszą brygadę".

Czarny Potok, dnia 27 lipca 1932 r.

Józef Jawrot.

Odszkodowanie dla ofiar katastrofy pod Tczewem.

Blisko 30 osób, które padły ofiarą katastrofy kolejowej pod Tczewem występuje do gdańskiej dyrekcji kolejowej **z żądaniem odszkodowania za odniesione rany i straty materjalne.**

———o———

NOWE NABYTKI WARSZAWSKIEGO „ZOO". Warszawski ogród zoologiczny nabył ostatnio kilka nowych pięknych okazów. Zakupiono **szympansicę, sto małp, mrówkojada, bobry, srebrne lisy i białe strusie.** Pozatem ilość zwierząt w „Zoo" powiększyła się wskutek urodzin młodej zebry, lamy, dwóch lampartów, sześciu lwów, jelenia axis, koszatek, psów dingo i psów komandorów.

Sensacyjne zarządzenie w lwowskiej Izbie skarbowej.

Wśród urzędników obu Izb skarbowych we Lwowie duże poruszenie — jak donosi „Kurjer Lwowski" — wywołało ogłoszenie na korytarzach gmachu Izby skarbowej I. Treść tego ogłoszenia jest następująca:

Zarządzenie. Zabraniam niniejszem wstępu w godzinach urzędowych na teren biur W. IV. Izby skarbowej I. kontrolerowi Jakóbowi Gärberowi, urzędnikowi Izby skarbowej II. bez uprzedniego zgłoszenia się u mnie i wykazania się pisemnem pozwoleniem. Naczelnik Wydziału Dr. Piasecki. Lwów, dnia 29 lipca 1932.

Co też kontroler Jakób Gärber popełnił, jeżeli publicznie w powyższy sposób został napiętnowany.

———o———

STOLICA WYSTĘPUJE DO WALKI Z HAŁASEM. Organizacje społeczne dzielnicy śródmiejskiej w Warszawie mają podjąć we wrześniu, po ukończeniu okresu urlopowego, akcję, zmierzającą do zwalczania hałasu w Warszawie. Akcja na dziedzińcach będzie wymierzona **przeciwko dowolności godzin produkcji radjowych przy otwartych oknach, nawiedzania posesji przez grajków ulicznych i handlarzy.** Zwalczanie hałasu ulicznego może się wyrazić w unormowaniu sygnałów samochodowych, przejazdu wozów ciężarowych w pewnych godzinach etc.

HANDLARZ MORFINĄ JAKO ŻEBRAK. Policja wileńska aresztowała pewnego podejrzanego żebraka domokrążcę, w którego torbie **zamiast jałmużny znaleziono dwa pudełka morfiny.** Ponieważ widywano go wieczorami w eleganckich garniturach w pierwszorzędnych restauracjach, nasuwa się podejrzenie, że jegomość ów trudnił się zawodowo dostarczaniem narkotyków ofiarom nałogu, przyczem wieczorami zawierał znajomości w wytwornych lokalach, wyszukiwał ofiary, a w dzień pod maską żebraka odwiedzał mieszkania upatrzonych ofiar, doręczając im narkotyki.

NA ROGACH BUHAJA. Ignacy Buko, przechodząc obok pastwiska we wsi Sałuskie na Wileńszczyźnie został napadnięty przez rozszalałego buhaja, który porwawszy Buko na rogi przeniósł go 20 m. poczem rzucił na ziemię. Buko zmarł wkrótce po wypadku.

Z całego świata.

PLANY PROF. PICCARDA. W czasie przejazdu w samochodzie ciężarowym przez Francję do Zurychu prof. Piccard udzielił wywiadu dziennikarzom, oświadczając im, że w czasie lotu nie będzie nadawał dużo wiadomości radjotelegraficznych, gdyż będzie bardzo zajęty. Profesorowi chodzi głównie o przeprowadzenie zamierzonych badań w przestworzach, a nie wzbicie się jak najwyżej w stratosferę. Jest rzeczą możliwą, że wzniesie się on powyżej 16.000 metrów, nie jest jednak wykluczone, że zatrzyma się poniżej tej granicy.

CHARBIN POD WODĄ. Wskutek wylewu rzeki Sungari zatopione zostały przedmieścia Charbinu. W okolicach Cicikaru wskutek wylewu rzeki Nonni, woda miejscami dochodzi do linji kolejowej wschodnio-chińskiej. Na południe od Cicikaru przestrzeń zalana wynosi 100 km., wskutek czego zalanych jest kilka stacyj i przerwana jest komunikacja.

Przed jubileuszem „wiktorji wiedeńskiej".

Austrja przygotowuje się już do uroczystego obchodu **250-tej rocznicy oswobodzenia Wiednia.** Wśród tych przygotowań uderza sympatycznie akcja w kierunku przypomnienia zasług O. Marka d'Aviano, który odegrał wybitną rolę w tej ważnej chwili dziejowej.

Ojcowie Kapucyni z Linzu wydali już — w ostatnich dniach — wspaniały kalendarz propagandowy na r. 1933, w którym poświęcają dużo miejsca swemu Bratu zakonnemu. Najlepsze pióra zszeregowały się w tem poważnem (acz kalendarzowem) wydawnictwie: Handel-Mazzetti, Kralik, Kapucyni: O. Werner i O. Erich, prof. dr. Tomek, ks. Wegmann i in. Na szczególniejszą uwagę zasługuje cenne studjum znakomitej pisarki, p. Handel-Mazzetti p. t. „Marce d'Aviano w Linzu". Studjum swe autorka kończy apelem, by świątobliwy Kapucyn jak najwcześniej stanął na ołtarzach. Widzi ona w przyszłym świętym Marku d'Aviano symbol obrony Europy przed nowym zalewem ze Wschodu, przed bolszewizmem.

Jak ważnem jest wspomniane wydawnictwo OO. Kapucynów z Linzy, świadczy fakt, że zaopatrzyli je swemi odręcznemi pismami: prezydent Rzplitej Austrjackiej Miklas i zarządzający archidiecezją wiedeńską, ks. biskup-sufragan Kamprath. Ze względu na to, że osoba świątobliwego O. Marka d'Aviano łączy się ściśle z historyczną rolą, jaką odegrała Polska w r. 1683 pod Wiedniem, byłoby ze wszech miar wskazanem, by i społeczeństwo nasze zainteresowało się bliżej postacią Ojca Marka, tak żywo przypominającego nam, Polakom, Ojca Marka z konfederacji barskiej. (KAP.).

Polak w rękach chińskich bandytów.

W „Listach Harbińskich" czytamy: „Przed miesiącem prawie, w biały dzień został uprowadzony przez chunchuzów do niewoli młody Golenpolski syn miejscowego przemysłowca. Następnego dnia po porwaniu do zrozpaczonych rodziców przyszedł „wysłannik" chunchuski i zażądał okupu w wysokości kilkunastu tysięcy dolarów, grożąc w razie odmowy lub w razie powiadomienia policji śmiercią młodzieńca.

Zrozpaczeni rodzice przez dłuższy czas zbierali pieniądze na okup, aż wreszcie przed paru dniami żądana przez bandytów suma została wniesiona i młody Golenpolski wrócił do domu.

Opowiada on straszne rzeczy o niewoli u chunchuzów. Przez 22 siedzieć musiał w obozowisku bandyckiem w bardzo bliskiej odległości od Harbina w ponurej, wilgotnej jamie. Często bito go i żywiono, dając mikroskopijną porcję „czumizy" chińskiej. Często w dzień siedząc w jamie, obserwował młody Golenpolski wywiadowcze samoloty japońskie krążące nad miejscowością, które jednak nie zdołały wytropić obozowiska chunchuzów. W nocy kiedy zapadała cisza i obozowisko kładło się do snu, więzień słyszał dochodzące odgłosy miasta, syreny lokomotyw i łodzi motorowych na rzece.

Po 22 dniach męczarni i udręczeń wrócił do rodziców chory i wycieńczony.

W poszukiwaniu za zaginionym pułkownikiem angielskim.

Donoszą z Rio de Janeiro o przybyciu tam ekspedycji angielskiej złożonej z pięciu członków, która zamierza poszukiwać w puszczach brazylijskich zaginionego przed kilku laty podróżnika angielskiego, płk. G. H. Fawcett'a. Pierwsza ekspedycja, która pod przewodnictwem szwajcarskiego myśliwego Stephena Rattin'a udała się na poszukiwanie za zaginionym, znajduje się w puszczy, wiadomości jednak od niej nie należy się spodziewać prędzej, niż w miesiącu październiku, ze względu na odległość oraz brak odpowiednich środków komunikacyjnych.

Nauka.

Delegacja polska na kongres międzynar. towarzystwa prawniczego.

Trzydziesty siódmy Kongres International Law Association obradować będzie pod przewodnictwem lorda Blanesburgh w Oxfordzie od 8 do 12 sierpnia r. b. Porządek dzienny Kongresu obejmuje tematy następujące: 1) kodyfikacja prawa międzynarodowego, 2) konflikt praw dotyczących rozwodu, 3) neutralność, 4) wpływ wojny w stosunku do kontraktów ubezpieczeniowych, 5) ochrona mniejszości narodowych, 6) umowy sprzedaży towarów w prawie międzynarodowem, 7) kartele, 8) umowy C. I. F., 9) reasekuracja, 10) niewypłacalność, 11) znaki towarowe i 12) ochrona prywatnej własności. — Polską delegację stanowią: prof. dr. Juljan Makowski, naczelnik Wydziału Traktatowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceprezes Oddziału Polskiego International Law Association, p. Witold Bendetson, st. radca Prokuratorji Gen. dr. Roman Kuratowski, adwokat p. Witold Wehr, referendarz M. S. Z. i p. Józef Witenberg, adwokat, radca prawny Ambasady Polskiej w Paryżu. — Referaty polskie są zgłoszone dwa: p. Witenberga — referat ogólny Komitetu Ochrony Własności i p. Kuratowskiego — koreferat w przedmiocie konfliktów praw znaków towarowych z prawami do nazw handlowych przedsiębiorstw.

Ruch wydawniczy.

S. Marciszewska-Posadzowa. PAN JEZUS I DZIECI. Opowiadania ewangeliczne. (Bibljoteka Wychowania Przedszkolnego, Nr. 10). Z rysunkami H. Czamana. Str. 73. Cena zł. 2.40. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Znana i ceniona w Polsce wychowawczyni, specjalistka w dziedzinie dydaktyki przedszkolnej, uzasadnia we „Wstępie", że „najdoskonalszą formą powszechnego i pierwiastkowego nauczania, poruszania, szczepienia i utrwalania jest forma opowieści".

Opowieści w układzie p. Posadzowej odznaczają się niezwykłą prostotą, tak iż naprawdę zastosowane są ściśle do umysłów w wieku przedszkolnym. Co do treści to autorka zbiera ją częściowo z Ewangelji, częściowo zaś czerpie z poza ewangelicznych źródeł, a nawet z czasów obecnych, posługując się własną inwencją. Ważne są wskazówki autorki, jak opowiadać i jak się zachować po opowiadaniu.

J. Antoniewiczówna. MAŁY OGRÓDEK. (Bibljoteczka Przyrodnicza.) Z 22 ilustracjami. Str. 118. Cena zł. 2.30. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Książeczka dla dzieci sumiennie opracowana. Ma ona na celu głównie wdrożyć dziatwę do umiłowania roślin, a poniekąd jest wstępem do zadań praktycznych, które młodzież lub dorośli wypełniać będą „na własnem".

NR. SIERPNIOWY „RODZINY POLSKIEJ" poświęcony w całości zagadnieniom sztuki kościelnej i religijnej. Treść rozpoczyna art. p. Lud. Czerniewskiego p. t. „Podwoje sztuki religijnej", dalej idzie bogato i ciekawie ilustrowany artykuł p. t. „Architektura kościelna nowych czasów" oraz omówienie wystawy w Zachęcie. Poza tem mamy szereg ciekawych artykułów, powieść, teatr, dział polityczny. W dziale kobiecym p. Olechowska mówi na podstawie osobistych wrażeń o „kobiecie amerykańskiej".

Wejście na stadjon olimpijski w Los Angeles



jest w każdy wieczór rzęsiście oświetlone kilku dziesięciu wysokiemi pochodniami. Potężna łuna unosząca się nad stadjonem widoczna będzie nad Los Angeles przez 16 dni igrzysk olimpijskich.

Jak Rotszyld wojował z Bankiem Angielskim.

Założyciel domu bankowego Rotszyldów, major Amsel Rotszyld, zostawił po sobie pięciu synów, którzy objęli kierownictwo pięciu banków rotszyldowskich, znajdujących się w Europie, a to — w Londynie, w Paryżu, we Frankfurcie nad Menem, w Wiedniu i w Berlinie.

Najgorliwszym i najzdolniejszym z pięciu Rotszyldów był Natan, kierownik banku w Londynie. Pewnego dnia przedstawiono do wypłaty w Banku Angielskim czek podpisany przez Anzelma Rotszylda z Frankfurtu i Natana. W owych czasach czeki były jeszcze dość rzadkim środkiem płatności. Bank Angielski odmówił honorowania czeku, wyjaśniając, iż płaci za własne papiery, a nie za papiery osób prywatnych.

Natan Rotszyld oburzył się i postanowił wypowiedzieć wojnę Bankowi Angielskiemu.

Trzy tygodnie później zjawia się Rotszyld w Bank of England i przedstawia w kasie do wymiany na złoto banknot pięciofuntowy. Dziwiono się bardzo w banku, iż Rotszyld zgłasza się osobiście po wymianę tak drobnego banknotu. Ale zdumienie kasjera wzrosło, gdy Rotszyld zaczął wyciągać z kieszeni banknoty pięciofuntowe jeden po drugim. Przy wymianie oglądał szczegółowo każdą monetę i żądał nawet, aby mu ją zważono, co przewiduje ustawa Banku. Gdy pierwsza paczka banknotów została już wymieniona cała na złoto (Rotszyld gromadził przez 3 tygodnie banknoty pięciofuntowe), wyciągnął Rotszyld drugą paczkę, a lokaj jego przyniósł drugi worek na złoto.

I tak trwała ta operacja od samego rana aż do chwili zamknięcia kasy. W ciągu siedmiu godzin kasa Banku wymieniła Rotszyldowi 21.000 funtów na złoto. Ale ponieważ Rotszyld przyprowadził ze sobą jeszcze 9-ciu swoich urzędników, którzy także przynieśli banknoty do wymiany, przeto Bank Angielski musiał tego dnia wypłacić 210.000 funtów w złocie. Operacja ta zablokowała kasę do tego stopnia, że nikt nie mógł załatwić już swoich spraw przy kasie banku.

Gdy następnego dnia powtórzyła się ta sama historja i w Banku Angielskim zjawił się znowu Rotszyld ze swymi urzędnikami, wyciągnęły się twarze kasjerów, Rotszyld zaś zauważył ironicznie: „Panowie nie uznajecie moich czeków, a ja nie uznaję waszych banknotów. A mam ich wystarczającą ilość do wymiany, aby zatrudnić waszę kasę przez parę tygodni".

W Banku zaczęto się zastanawiać nad tą historją i po naradzie dyrektorów postanowiono, iż Bank Angielski nie może się narażać na wypłacanie kilkunastu miljonów funtów w złocie.

Nazajutrz londyńczycy mogli przeczytać w gazetach zawiadomienie, podpisane przez dyrekcję Bank of England, iż Bank przyjmuje do wypłaty czeki domu Rotszyldów.

Takie były początki obrotu czekowego rozpowszechnionego dzisiaj w Anglji. **Or.**

Rzeczy ciekawe.

ŁABĘDZIE JEGO KR. MOŚCI KRÓLA ANGLJI. Gdyby stare, formalnie istniejące prawo Anglji było wprowadzone w życie, każdy Anglik, winny zabicia łabędzia, musiałby ponieść za ten czyn karę śmierci. Łabędzie cieszą się w Anglji taką opieką, jak żadne inne stworzenie. Prastare prawo mówi, iż każdy łabędź jest własnością króla. Łabędzie były ongiś w Anglji rzadkością i w celu ochronnym ich ogłoszono je na mocy prawa jako własność królewską, której nie wolno było tykać.

Sport.

Olimpjada w Los Angeles.

4 Polaków wyróżnionych na olimpijskim konkursie sztuki.

Na olimpijskim konkursie sztuki wyróżniono 3 Polaków, z których jeden zdobył I. nagrodę. Nagrodę sztuki w dziale malarstwa zdobył Szwed Walli. W konkursie tym wyróżniono i przyznano **honorowe nagrody 2 Polakom, Bylinie za „Jeźdźca"** i Borowskiemu za „**Łucznika"**. Nagrodę w dziale rysunkowym przyznano Blainowi (Ameryka). I. nagrodę w dziale grafiki uzyskał Colinkin (St. Zjed.). W dziale rzeźby I. nagrodę zdobył Jung (St. Zjed.). **W dziale płaskorzeźby I. nagrodę przyznano Polakowi Klukowskiemu**, w dziale architektury Anglikowi Hughesowi.

W dziale grafiki p. Janina Konarska zdobyła **II. nagrodę za „Stadjon".**

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

„Swięto Morza"

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Gdynia, 31 lipca.

Po raz pierwszy od czasu odzyskania niepodległości, Polska święciła uroczystość „Święta Morza", która była żywą i gorącą manifestacją uczuć całego narodu, oraz zadokumentowaniem tego, że sercem i duchem jesteśmy złączeni z Bałtykiem. Podczas tej uroczystości Polskiemu morzu złożył ślub wiecznej wierności cały naród. Tak czcić uroczystość, z takim entuzjazmem, z taką miłością i wiarą, ze zrozumieniem i z takim gorącym zapałem i ze wzruszeniem może tylko ten naród, który pragnie żyć i dla którego ojczyzna jest nietykalnym, świętym dogmatem i w obronie jej całości gotów jest w każdej chwili złożyć swoje życie w ofierze. Takim narodem jest naród Polski.

„Święto Morza" nie było uroczystością jakichś warstw uprzywilejowanych, czy partyj, ale było uroczystością całego narodu. Wszyscy bez względu na różnice partyjne, społeczne, czy różnice stanowe, stanęli obok siebie jako jeden zwarty naród, mający jeden i ten sam cel: życie i pracę dla ojczyzny i wszyscy z tym samym entuzjazmem manifestowali swoje uczucia miłości ojczyzny z jej źrenicą: morzem.

Wśród około stu tysięcy uczestników, wraz z mieszkańcami Gdyni, widzieć można było liczne delegacje ludowe: od Tatr — strojnych górali z ciupagami, z najeżonem pawiem piórem za czapką Krakowiaków, Ślązaków, Kurpiów, Poleszuków, Mazurów, oraz przeważające delegacje z Pomorza i w barwnych strojach dorodnych Łowiczan i piękne Łowiczanki.

I tak, z każdego zakątka Polski, z miasta i ze wsi przybyli przedstawiciele, i stanęli nad Polskiem morzem wszyscy: — starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, inteligencja i lud, wojsko i robotnicy, i wszystkie serca drgały w jeden takt, w takt miłości dla Polskiego morza.

To też podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez ks. biskupa Okoniewskiego na molo Wilsona, nie mogły pomieścić się te dziesiątki tysięcy, więc rozsiały się po całem wybrzeżu, po mieście, placach i ulicach, a nawet zdala na Kamiennej Górze widać było poruszające się postacie ludzkie, jak mrówki na mrowisku.

Kiedy Prezydent Rzplitej wraz z Premjerem i członkami Rządu przybył do miejsca, gdzie ustawiony był ołtarz u stóp olbrzymiego krzyża, pochyliły się sztandary i zerwały się tysiączne okrzyki: „Niech żyje"! Ks. biskup rozpoczął Mszę św. i naród wzniósł dziękczynne modły do Boga, za to, że spełnił się cud, iż odzyskaliśmy wolny dostęp do morza; płynęły prośby, by Dobry Bóg zachował nam ten skarb i strzegł go od wszelkich złych zakusów. Po Mszy św. przemówił ks. biskup Okoniewski do tysięcznych rzesz, a gorące i podniosłe jego słowa, wzmacniane przez megafony, rozbrzmiewały hen daleko, przenikały serca ludzkie, zapalały ducha i płynęły po falach Bałtyku, daleko, obwieszczając światu, że cała Polska dziś stanęła przy morzu i złożyła uroczystą przysięgę wiecznej wierności. A gdy w twardych i dobitnych słowach przemówił b. minister Kwiatkowski: „stanęliśmy na własnej ziemi" — „...przyszliśmy tu ze słowami pokoju, nie z nienawiścią"... i w końcu „Niech echo okrzyku na cześć Rzeczypospolitej wraz z morzem dotrze od Tatr, na Śląsk, za Lwów i Wilno; Rzeczpospolita Polska z morzem niech żyje"! — z dziesiątek tysięcy piersi wydarł się okrzyk: „Niech żyje"! i echo tego potężnego okrzyku popłynęło ku Tatrom, na Śląsk, poza Lwów i poza Wilno.

Wreszcie Prezydent Rzplitej mową zakończył pierwszą część tej doniosłej uroczystości. Następnie tłumy pociągnęły na ul. 10-go Lutego, gdzie na trybunie, ustawionej naprzeciw poczty, P. Prezydent odbierał defiladę, trwającą dwie godziny.

Naprzód szły oddziały marynarzy, następnie wojsko lądowe: piechota, kawalerja, oddziały szwoleżerów, straż graniczna, dalej przysposobienie wojskowe, strzelcy i wreszcie niekończący się wielotysięczny tłum różnych delegacyj ze sztandarami z całej Polski. Nie brakło nawet polskich delegacyj z Ameryki, z Czechosłowacji i Jugosławji. Tłumy ustawione na trybunie i wzdłuż ulicy okrzykami i oklaskami witały defilujące oddziały i delegacje. Wzrastał entuzjazm i serca płonęły radością i wzruszeniem.

Wieczorem odbywało się zwiedzanie okrętów wojennych, oraz wycieczki na morze. Na placach i ulicach rozbrzmiewały dźwięki orkiestr. Bogaty program wypełniły zawody konne w Redłowie, różne widowiska jak: „Morze mówi", pieśni i tańce ludowe, widowisko „Opowieść Bałtycka", wykonane przez zespół teatru Ireny Solskiej z Warszawy, w obecności P. Prezydenta i wiele innych atrakcyj.

A gdy już dawno słońce ukryło się za widnokręgiem i noc utuliła świat cały, miasto i morze rozgorzały tysiącem świateł elektrycznych, a okręty wojenne igrały reflektorami po wybrzeżu, po gmachach miasta i po morzu. Ognie sztuczne rozsiewały różnokolorowe światła, pękały z hukiem, układały się w kształcie palm i liści paproci, a wreszcie opadały na fale morza i gasły. Na Kamiennej Górze oświetlony, wyniośle dominował drewniany, biało-czerwony krzyż.

J. Rzegost-Witulski.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 5: M. B. Śnieżnej.
Sobota 6: Przem. Pańskie.
Sobota 6: wschód słońca o godz. 4.27, zachód o 19.44.

—oo—

ZMIANY PERSONALNE W IZBIE SKARBOWEJ. W ostatnim numerze krakowskiego Dziennika Wojewódzkiego ogłoszono przeniesienie w stan nieczynny m. in. p. Jaśkowca Jana, naczelnika II wydziału Izby Skarbowej w Krakowie. Przeniesienie go w stan nieczynny wywołało w kołach urzędniczych, — zwłaszcza skarbowców, duże zainteresowanie.

W tym samym „Dzienniku Wojewódzkim“ ogłoszono likwidację sanacyjnej „Konfederacji Związków Zawodowych w Polsce“ wraz ze wszystkiemi, należącymi do tego zrzeszenia związkami. Ogłoszenie o likwidacji podpisali posłowie z B. B. Tomaszkiewicz (prezes) i Gdula (sekretarz).

„GORSZĄCE ZAJŚCIE“ W związku z wczorajszą notatką o zajściu, jakie onegdaj miało miejsce w restauracji hotelu Pollera, otrzymujemy z prezydjum Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich zawiadomienie, że sprawa tego zajścia została przekazana postępowaniu honorowemu i odpowiednio do wyników tego postępowania zostanie przez Syndykat załatwiona.

NIE, ŻEBY SIĘ UMYĆ ukradł Ludwik Paź, l. 21, bez zajęcia, 12 kawałków mydła. Policja zatrzymała „czystego“ młodzieńca.

PIERŚCIONEK Z BLACHY usiłował sprzedać Marji Baran z Golkowic, za 78 zł. bezrobotny Mieczysław Baster. Policja aresztowała oszusta.

ZWŁOKI NOWORODKA W RZECE. Dnia 3 bm. o godz. 10.30 w rzece Białusze w Dąbiu znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, wrzucone do wody zaraz po porodzie. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW archidiecezji Krakowskiej odbędą się w Książęco Metropolitalnem Seminarjum Duchownem od 22 do 26 sierpnia. Początek wieczorem dnia 22 b. m., koniec rano 26 b. m. Zgłoszenia należy przesyłać do Rektoratu Seminarjum.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH ZABYTKÓW, kościołów i gmachów szlakiem plant od Wawelu do ul. Szewskiej odbędzie się w sobotę 6 b. m. jako XXIII. wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. Dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka u wylotu plant pod Wawelem o godz. 3.45.

—:o()o:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: ::Królowa Przedmieścia“ (ceny miejsc specjalnie zniżone).
Sobota: ::Królowa Przedmieścia“ (ceny miejsc specjalnie zniżone).
Niedziela: ;;Królowa Przedmieścia“ (ostatnie przedtsawienia — ceny miejsc zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Syn wodza“, II. „Szmuglerze amerykańscy“.
WANDA: ;;Zwycięstwo‘ (w gł. roli George O. Briew).
APOLLO: „W gabinecie lekarza“.
SZTUKA: ;;Liljanka chce się rozwieść“.
PROMIEŃ: ;;Walc miłości“ (w rolach głównych Liljana Harvey i Willy Fritsch).
SŁOŃCE: ;;Królowa huzarów“ (Mady Christians).
ADRIA: „Nad pięknym modrym Dunajem“ (Lya Mara, Harry Liedke).
UCIECHA: ::Kapitan gwardji królewskiej“ (w gł. roli Ramon Novarro).

—oOo—

;;KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“; która od szeregu wieczorów niepodzielnie króluje na krakowskiej scenie; przyciągając swoim urokiem czarem bardzo liczną publiczność; wobec niebywałego powodzenia dawana będzie i nadal codziennie wieczorem po cenach specjalnie zniżonych. Pomimo letniej kanikuły widownia teatru gromadzi na każdem przedstawieniu uroczego wodewilu liczne rzesze widzów z zapałem oklaskujących wesoły ten utwór; bajecznie kolorowe dekoracje: pełne humoru i werwy wykonanie wszystkich ról: oraz brawurowe produkcje choreograficzne. Pomimo niebywałego powodzenia ::Królowa Przedmieścia“ grana będzie jeszcze tylko kilka wieczorów: ze względu na rozpoczęcie gościnnych występów na krakowskiej scenie jednego z najznakomitszych artystów sceny polskiej: Aleksandra Zelwerowicza. To też publiczność krakowska i przejezdna tłumnie spieszyć będzie do teatru; by skorzystać z okazji ujrzenia tego atrakcyjnego widowiska: które niebawem zejdzie zupełnie z repertuaru teatru.

WYSTĘPY ZESPOŁU ;;WOŁGA-KAPELA“ W TEATRZE ;;BAGATELA“. Po wielkim tournee europejskiem w przejeździe przez Polskę: wystąpi dwa razy z odmiennym programem zespół rosyjsko-ukraiński ::Wołga-Kapela“ w teatrze ::Bagatela“. W sobotę dnia 6 i w niedzielę dnia 7 b. m. soliści; chór i kapela bałałajkowa tego o światowej sławie zespołu; zaprodukuje szereg pieśni ludowych; oraz utwory kompozytorów: Czajkowskiego; Rimskiego-Korsakowa: Glinki i innych — w oryginalnych strojach rosyjskich i ukraińskich. Bilety sprzedaje codziennie kasa teatru ;;Bagatela“.

11 ofiar katastrofy pod Tczewem.

Dużo Krakowian, jadących do Gdyni na „Święto Morza“, uległo strasznej katastrofie kolejowej pod Tczewem. Na szczęście obeszło się bez wypadku śmierci, lecz kilkadziesiąt osób zostało lżej lub ciężej rannych.

Dramatyczne chwile wypadku opowiedział nam p. **Feliks Łodziński,** zam. przy Pl. Marjackim 8, który z żoną i synową wybrali się do Gdyni.

— Około 5 minut przed 11-tą przedpołudniem, gdyśmy dojeżdżali do Tczewa — zaczął nasz rozmówca — uczuliśmy nagle **silny wstrząs.** Zachwialiśmy się wszyscy gwałtownie; sam uderzyłem głową o przeciwległą ławkę. W tej chwili wagon wywrócił się, usłyszeliśmy brzęk tłuczonych szyb i straciliśmy przytomność.

P. Łodziński pokazuje sińce pod okiem i na rękach: to ślady katastrofy.

— Ocknęliśmy się **zasypani ziemią;** w kieszeni mieliśmy pełno piasku, ubranie w strzępach; 9-ciu pasażerów przedziału zwaliło się na jeden bok.

Wychodziliśmy z wagonu **górą** przez rozbite okno; wyciągano nas za ręce na wierzch; potem schodziliśmy z wywróconego wagonu po drabinie. Wokół rozległy się jęki rannych; kto czuł się zdrowszym, ten pomagał chorym. **Rzeczy nasze wykopywaliśmy z ziemi;** żona wydostała swój nowy płaszcz z oddartym rękawem. Po pół godzinie przybył z Tczewa pociąg sanitarny, który zabrał chorych. **Nieprawdą jest, jakoby tor naprawiano** w miejscu katastrofy: nie zauważyliśmy żadnego robotnika, ani rozpoczętych prac. Pewien inżynier z Gorlic stwierdził, że **7 progów było przegniłych.** Niema mowy o wykolejeniu z powodu silnego zakrętu, przeciwnie, zakręt był **bardzo łagodny.**

W Tczewie ulokowano część chorych w szpitalu ewangielickim; do godz. 4-tej pop. przeleżeli oni tam **bez opatrunku i bez lekarza.** Gdy zwróciliśmy się na stacji w Tczewie o pozwolenie wykąpania się w łazienkach kolejowych, gdyż byliśmy niemożliwie zabrudzeni ziemią, **odmówiono nam zrazu,** dopiero po interwencji u naczelnika uzyskaliśmy możność obmycia się.

P. Łodziński opowiada dalej, że jego żona, Karolina leży dotąd w łóżku zupełnie wyczerpana fizycznie i nerwowo z powodu przejść. Jego synowa, **Adela Łodzińska** złamała rękę w czasie katastrofy; **p. Helena Śliwakowa** jest cała pokryta sińcami i czuje się zupełnie chorą.

We znaki dała się chorym **jazda powrotna;** przy silniejszym zakręcie mieli wszyscy wrażenie, że pociąg wywraca się. **P. Jędrzejczykowa** z ul. Zwierzynieckiej 8 wróciła do Krakowa **bez ręki;** w czasie katastrofy p. Jędrzejczykowa była w jednym przedziale, ręka zaś znalazła się w drugim...

Jechali na radość i wesele — zaskoczył ich smutek i ból... Jeszcze biedacy mogą mówić o szczęściu, że nie spotkało ich większe zło...

—o—

Kraków w poznańskiem zwierciadle.

P. Bohdan Danielewski w jednym z tutejszych dzienników poświęcił parę feljetonów naszej czcigodnej stolicy Jagiellonów. Znalazł się Poznańczyk co przyjechał do Krakowa i spojrzał weń przez „poznańskie“ okulary i poza królewską wielkością miasta i jego dawnym splendorem (przed którym nota bene chylił czoło) dostrzegł wiele ciemnych plam.

Cóż uderza Poznańczyka przyjeżdżającego do Krakowa? Przedewszystkiem nie podoba mu się jazda pociągu, zdążającego od Katowic lewym torem, bo nie wie, że lewicowość, to niechlubna cecha Krakowa...

Dalej p. D. krzywi się, że tragarze na stacji zdzierają. Chce, żeby mu nosili cztery walizki za 1 zł. 20 gr. jak w Poznaniu, a tu numerowy żąda 1.60 zł. Ale i jemu zrobiło się inaczej, gdy pokrzepił ciało w „Grandce“. (Tak nazwał krakowski „Grand“). Upamiętnił go też w następujących słowach:

— Konsumujemy trzy bułeczki z masłem i dwie kawy, które kelner z miną conajmniej radcy dworu podsunął nam łaskawie po 20-minutowem czekaniu. Przyjezdnych traktuje się w Krakowie jak intruzów, którzy nie wiadomo po co zabierają czas zagłębionym w rozmyślaniach i kontemplacjach Krakowianom. Pierwszeństwo mają wszędzie miejscowi pp. profesorowie, inżynierowie, radcowie, dyrektorowie i t. d.

— Dostało się też i firmie Hawełka. Słynna restauracja Hawełki również nie grzeszy taniością. Menu obiadowego tam nie znają wogóle, a za mały befsztyk a la carte biorą 1.80 zł. Lokal duży, czysty i jasny lecz nastrój w nim bardzo „sztywny“. Sala podobna raczej do poczekalni dworcowej. Obsłudze daleko do grzeczności. Jak wszyscy, tak i „pomocnicy gastronomiczni“ zarozumiali i z czegoś okrutnie dumni.

Jakiemi, barwami maluje obraz dzisiejszego Krakowa p. Danielewski przekona się każdy czytając dalej jego słowa:

— Cały niemal handel i przemysł tutejszy okupowany jest przez żydów, z którymi zresztą mieszczaństwo krakowskie żyje za pan brat. W lokalach publicznych, a nawet na ulicy zaobserwować można takie rozczulające serca polskie sceny, jak np. jakiegoś pana „hrabiego“, ściskającego się serdecznie z kalfaktorem żydowskim i krzyczącego na cały głos: „co jabym bez pana począł“. Takie to wszystko nasze, szczere, swojskie, kochane. Kochajmy się, nie dajmy się. Żydostwo nie da się. — W całym Krakowie najbieglejszy nawet rachmistrz nie naliczy tyle plajt i bankructw, co bodaj na jednym tylko poznańskim Starym Rynku. Dzięki temu zbrataniu dusz i serc, czy jak chcą krakowiacy „asymilacji“, żydzi napychają sobie kieszenie i opanowują wszystkie bez wyjątku, dziedziny życia publicznego. A Kraków nic, tylko ukradkiem wyciera łzy połami swego złotem szytego kontusza, bolejąc nad zmierzchem dawnego, królewsko-stołecznego splendoru. „Cóż nam zostało z tych lat“, — oto piosenka dzisiejszego Krakowa.

A więc głównie trzy wady: **drożyzna** w lokalach publicznych, połączona z „sztywnością“ obsługi, dalej grasująca nagminnie **tytułomanja** oraz żydostwo...

Czy gość ma rację?! Bez urazy rozważmy zarzuty, a może przyznamy trochę racji...

Poznań, w sierpniu 1932. **M. P.**

—o—

KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Od 5 do 7 sierpnia ;;Dziewczę z północy“ Marcelina Day — Lionel Barrymore — Norman Kerry).

—o—

Międzynarodowe zawody lotnicze odbędą się w Krakowie.

W niedługim czasie będzie miał Kraków sensację: Trzecie Międzynarodowe zawody lotnicze samolotów turystycznych poraz pierwszy zostały skierowane na Kraków. Impreza ta ma dać dowód, że Kraków potrafi stanąć na wysokości zadania i podołać wymaganiom zawodników, przyzwyczajonych do stosunków zachodnio-europejskich. Koniecznem jest wytężenie wszystkich naszych sił, by podołać trudnemu zadaniu, które staje przed nami i to w sposób godny dla Krakowa. Aeroklub Krakowski został desygnowany do zorganizowania tej imprezy na etapie krakowskim. Ze względu na dużą ilość zawodników zagranicznych (niemieckich, francuskich, czechosłowackich itd)., oraz związane z tem poważne trudności organizacyjne natury czysto technicznej, jak również ze względu na okoliczność, że ewentualne niedociągnięcia mogłyby zaszkodzić nietylko opinji Aeroklubu Krakowskiego, ale i całego Krakowa, odbędzie się 5 bm. posiedzenie Komitetu Zawodów lotniczych, by przygotować grunt dla tej wspaniałej i niecodziennej imprezy.

Na wycieczkę do pięknego Wilna!

Wilno — ile wzruszeń zawdzięczamy temu słowu! Choćby w zupełnie ostatnich czasach. Czyż nie każdy z nas z ciekawością śledził odkrycia, dokonywane w podziemiach Katedry Wileńskiej?! Czyż nie każdy z nas ze wzruszeniem czytał o odnalezieniu szczątków dwu małżonek Zygmunta Augusta?! — A czyż było w Polsce serce, które nie ścisnęło się żalem, na wieść, że istnienie Katedry Wileńskiej jest zagrożone przez wody podziemne! A Ostra Brama! Antokol! a cmentarz na Rossie! — wszystko to są nazwy pełne treści. Wszystkie te pamiątki naszej historji i kultury kryją się w otoczeniu przyrody pięknej jak rzadko u nas. Tu płynie bystra Wilja, tu w bliskiem sąsiedztwie leży słynne jezioro Trockie z ruinami zamku Gedyminowego, a z drugiej strony Wilna — jeziora Zielone, w których ongiś utopiła się cała armja krzyżacka. Wiele serc polskich wzdycha do możliwości poznania tych wszystkich cudów. W dniach 13—15 sierpnia trafia się taka okazja. Za skromną sumę 37 zł. można będzie zwiedzić: Wilno, Troki i Zielone Jeziora.

Po szczegóły odsyłamy Szanownych naszych Czytelników do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 642-50, które wycieczkę organizuje.

Honolulu, Hawai — Kraków!

Nowe linje telefoniczne.

Wprowadzono ostatnio ruch telefoniczny między Warszawą, Bielskiem, Bydgoszczą, Gdynią, Katowicami, **Krakowem,** Lwowem, Łodzią, Poznaniem i Wilnem a 1) wyspami **Bermudami** (centrala: Hamilton, St. Georges, Tuckertown, Somerset), 2) wyspami **Hawajskiemi** (centrala **Honolulu,** na wyspie Cahu), 3) wyspami Hawajskiemi: Kauai i Maui.

—oo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Korespondencji z Rzeszowa zawierającej zresztą wiele ciekawych szczegółów; nie możemy niestety zamieścić; gdyż brak pod nią podpisu autora.

Z wędrówek po mieście.

„Cubicula pauperorum“.

Czyli dokładniej: wrażenia z miejsca popasu włóczęgów i bezdomnych. Zaiste, komfortowym popasem dla wagabundów jest — „Miejski dom noclegowy“! Elektryka, łazienka, ciepła i zimna woda, bufet... W każdym razie brzmi to wszystko wspaniale...

— Czystość! — oto przebojowe hasło zarządu domu. W myśl tego hasła prowadzi się gościa bez ceremonji do łaźni, gdzie otrzymuje gorący tusz, który działa niszczycielsko na malownicze pasma brudu na ciele delikwenta. Przy sposobności dezynfekuje się odzież przybysza celem pozbawienia jej wszelkich dokuczliwych „sublokatorów“. Teraz odświeżony i pachnący mydłem gość udaje się elastycznym krokiem do właściwego przybytku. Tu wykupuje za 30 groszy bilet wstępu i wchodzi do sypialni. Szeregi... łóżek?! Nie, raczej hamaków płóciennych, rozpiętych na żelaznych ramach. Ustawiono hamaki, celem łatwiejszej... dezynfekcji po przygodnych, a niewyszukanych gościach.

Towarzystwo jest mieszane. Dużo wyrostków o nieokreślonym wieku i zajęciu, kilku wytrawnych „trampów“, włóczących się po kraju o żebranym chlebie, niewielu przypadkowo znajdujących się turystów. Naogół żywioł, interesujący żywo policję...

— Jestem uczniem malarskim. Skąd? Z Nowego Sącza. Przyszedłem pieszo, to znaczy — jak się dało, to się jechało! Chłopi brali na fury. Jutro ruszam dalej. Dokąd? Do Gdyni... Na robotę...

— A pieniądze?

— Mam jeden złoty. Jakoś pójdzie! Przeszwarcuję się koleją... Trochę pieszo. Za 2 tygodnie chcę być w Gdyni!

Co za przedsiębiorczość! Co za beztroskie spojrzenie w przyszłość! Z jednym złotym w drogę 700-kilometrową!

— Wracam z Zakopanego. Panie, jestem stary człowiek, alem nie widział jeszcze, żeby się ludzie tak bawili! „Gwiżdżemy na kryzys“! — mówią i sypią walutą w lewo i prawo! Ja też gwiżdżę, ale z kryzysu... Widzi pan, mieszkam w domu noclegowym...

— A z czego pan żyje?! — pytam.

— Narazie z. kapitału. Co lepsze dziady, to pojechały do Krynicy, Zakopanego... Teraz tu pustki... Ja sobie na to nie mogę pozwolić...

Rzeczywiście, przestronna sala nie jest nawet w połowie zajęta.

O godzinie ósmej dzwonek. Hasło do snu. Powoli kładą się wszyscy na swe miejsca; ten i ów czyta gazetę. Cisza. Potem chrapanie. Na dezynfekowanych hamakach śpi się przyjemnie...

Godzina 5-ta rano wszystko wstaje, w umywalni generalne mycie (zimna i ciepła woda). Bufet już otwarty: herbata z cytryną 5 groszy, kawa z mlekiem — 8 groszy, szklanka mleka 5 gr. Potem wszystko wychodzi na uśpione miasto. Za nami czerni się wysoki komin domu noclegowego... **K. N.**

—:o:—

Życie gospodarcze.

Kryzysowe przegrupowania w światowym handlu morskim

pierwsze miejsce zajęła obecnie Japonja.

Spadek obrotów handlu międzynarodowego wymownie ilustruje i ruch statków handlowych w portach różnych krajów. Biorąc pod uwagę pierwszy kwartał 1931 i 1932 r., **ruch ten w dziesięciu państwach spadł o 13.9 procent**, dla statków na wejściu. W roku 1931 Anglja, jako największy importer, zajmowała pierwsze miejsce, ładunek bowiem statków wynosił 15.075 tys. tonn, w pierwszym natomiast kwartale br. ładunek **spadł o 13.7 procent.** Francja miała w roku 1931 drugie miejsce z 14.418 tys. tonn, **obecnie zajmuje trzecie**, ładunek spadł o 20.4 procent (11.474 tys. tonn). Trzecie miejsce w roku ubiegłym zajmowała Japonja obecnie ładunek statków zawijających do jej portów zwiększył się o 1.1 proc. (13.545 tys. tonn) i Japonja wysunęła się na pierwsze miejsce na świecie.

Na czwartem miejscu znajdowały się Stany Zjednoczone (13.311 tys. tonn), obecnie ilość ta spadła o 21.3 procent. Na piątem miejscu figurują **Niemcy** z 7.788 tys. tonn, pomimo spadku ładunku o 15.7 procent. Szóste miejsce zajmuje **Belgja,** obecnie o 13.1 procent mniej, siódme **Holandja** (spadek ładunku w pierwszym kwartale br. wynosił 16.8 procent), ósme **Włochy** obecnie o 10.6 procent mniej, dziewiąte **Hiszpanja**, obecnie o 8.5 procent mniej i dziesiąte **Szwecja,** obecnie 22.4 procent mniej. Największy spadek ładunku wykazują: Szwecja, Francja i Stany Zjednoczone.

Inaczej zupełnie układają się stosunki, o ile chodzi o statki na wyjściu. Ponieważ największym eksporterem są Stany Zjedn., one też zajmowały w roku ub. pierwsze miejsce pod względem ładunku statków, opuszczających porty tego państwa (14.613 tys. tonn); obecnie ilość ta spadła o 23.5 procent i Stany Zjednoczone przesunęły się na trzecie miejsce. Anglja stoi na drugiem miejscu (14.907 tys. tonn w roku 1931 i 12 907 tys. w roku 1932, o 11.5 procent mniej), Japonja z trzeciego miejsca przesunęła się na pierwsze, na czwartem miejscu pozostała Francja.

Handel morski nie osiągnął jeszcze punktu najniższego a kryzys w dalszym ciągu się pogłębia. Najmniej ucierpiała stosunkowo żegluga Japonji, najwięcej — Szwecji; stosunkowo obronną ręką wychodzi Anglja.

Nadmienić wypada, że żegluga oceaniczna powyższych 10-ciu państw stanowi 75 procent floty handlowej świata.

Nowe rozporządzenia celne.

Osobne opłaty za specjalne czynności.

W ostatnim Dzienniku Ustaw opublikowano rozporządzenie ministerstwa skarbu, które normuje opłaty za wykonywanie czynności przez funkcjonarjuszów zarządu ceł poza godzinami urzędowemi lub poza obrębem miejsca urzędowego, oraz za strzeżenie i konwojowanie towarów.

W myśl tego rozporządzenia do czynności wykonywanych przez funkcjonarjuszów celnych, za które strony zainteresowane są obowiązane uiszczać opłaty specjalne, należą czynności, związane z nadzorem: a) nad wolnemi składami, służącemi do przechowywania towarów zagranicznych nieoclonych; b) nad towarami sprowadzanemi z zagranicy w obrocie uszlachetniającym czynnym i biernym; c) nad towarami, sprowadzanemi z zagranicy z zastosowaniem ulg celnych.

Ponadto opłatom specjalnym podlegają czynności, dokonywane poza godzinami urzędowemi lub poza obrębem miejsca urzędowego, a dotyczące strzeżenia, konwojowania lub wogóle odprawy celnej.

———o———

Centralizacja turystyki.

W dniu wczorajszym utworzony został ostatecznie w ministerstwie komunikacji wydział turystyki ogólnej, który koncentrować będzie wszystkie sprawy dotyczące turystyki, rozproszone dotychczas w szeregu ministerstw i urzędów.

Kierownictwo wydziału turystyki ogólnej minister komunikacji powierzył radcy Jerzemu Grabiańskiemu, wybitnemu fachowcowi w dziale turystyki i komunikacji.

———o———

55 MILJ. ZŁ. NA KREDYT DLA ROLNIKÓW.

Bank Polski przeznaczył na kredyt pod rejestrowy zastaw zboża 30 miljonów złotych oraz na zakupy interwencyjne 25 milj. zł.

Ogółem więc wysokość kredytu utrzymano w ramach dotychczasowych. Zaostrzeniu ma ulec tylko selekcjonowanie kredytobiorców.

DODATKI ZA PRACĘ NOCNĄ NA POCZCIE.

Ministerstwo poczt wprowadza w myśl uchwały Rady Ministrów, specjalne dodatki, do uposażeń pocztowców za pracę nocną. Będą one wynosiły 20 groszy za każdą godzinę dla urzędników 8 kategorji i wyższej, dla 9-tej zaś kategorji i niższych po 15 groszy.

69 ofiarom katastrofy okrętu „Niobe“



oddano ostatni hołd. Zdjęcie przedstawia moment uroczystego nabożeństwa żałobnego na wybrzeżu morskiem za spokój dusz tragicznie zmarłych marynarzy.

Zupełny zanik możliwości emigracyjnych.

POWRÓT WYCHODŹCÓW PRZEWYŻSZA EMIGRACJĘ.

Tragiczne położenie robotników polskich, przebywających na emigracji w Belgji nasuwa uwagę na ogólny kryzys emigracji polskiej, przed którą nietylko zamknęły się granice wielu krajów stanowiących przez dziesiątki lat cel wychodźtwa i teren zarobkowy, ale nawet tam, gdzie jeszcze zdołały się utrzymać liczniejsze grupy polskich robotników, przechodzą one niezwykle ciężką walkę o byt i zmuszeni są wołać o pomoc z kraju.

System restrykcji imigracyjnych, wprowadzonych przez poszczególne państwa doznaje wciąż zaostrzenia a to w interesie miejscowych robotników, których chroni się przed bezrobociem przez usuwanie elementu cudzoziemskiego. Zamknęły się więc przed robotnikiem polskim możliwości emigracyjne do Niemiec. Zupełny zakaz imigracji sezonowców polskich do Niemiec, wydany w marcu b. r. był tylko formalnem i ostatecznem zakończeniem procesu uniezależniania niemieckiego rynku pracy od obcej siły roboczej. Niemcy od dawna zmniejszali coroczne kontyngenty z Polski, starając się zastąpić je siłami niemieckiemi, przyczem działały tu w niemałym stopniu względy natury politycznej.

Niewielkie zapotrzebowanie do rolnictwa we Francji, nie zrównoważy bynajmniej masowych redukcji robotników polskich w przemyśle i kopalniach francuskich, co wyraża się w znacznej zwyżce reemigracji nad emigracją do Francji. Minimalne zapotrzebowanie na robotników rolnych zgłosiła w tym roku Łotwa i Szwajcarja. Na tem też kończą się możliwości emigracyjne do krajów europejskich. Emigracja do Stanów Zjednoczonych wyniosła w r. 1931 1342 osoby z Polski, przyczem powrót wychodźców był prawie dwukrotnie liczniejszy. Powodem tego jest nietylko olbrzymia liczba bezrobotnych w Ameryce ale i przeważnie robotniczo-rzemieślniczy charakter dotychczasowej emigracji polskiej do Stanów. Nic nie wskazuje narazie na to, aby sytuacja w Stanach uległa poprawie i by mogły one w bliższym lub dalszym czasie stać się ziemią obiecaną dla naszego ludu pracującego. Przeciwnie, rząd amerykański chwyta się wszelkich środków, by tylko zachęcić przebywających tam robotników do emigracji. W tym celu opłaca on koszty powrotu do ojczyzny tym ludziom, którzy utracili podstawę bytu, a ostatnio umożliwia bezrobotnym czasowy wyjazd z Ameryki zaopatrując ich w t. zw. „reentry permit“ t. j. pozwolenie na prawo powrotu. Te ostatnie ułatwienia wprowadzono z tego powodu, gdyż akcja dobrowolnego opuszczania Ameryki dawała nikłe rezultaty ze względu na niedość zagwarantowaną możność powrotu w razie lepszej konjunktury gospodarczej.

W Kanadzie szerzy się bezrobocie w sposób zastraszający, to też reemigranci z Kanady przewyższają liczbę emigrantów. Przypuszczają, że tocząca się obecnie w Ottawie konferencja imperjalna, której zadaniem jest m. i. uregulowanie stosunków handlowych między Kanadą a Wielką Brytanją, przyczyni się do poprawy bytu rzesz robotniczych, do których należą emigranci z Polski. Nikłe możliwości imigracyjne istnieją w Argentynie, nieco większe w Brazylji, tam jednak klimat jest dla naszego wychodźcy wysoce nieodpowiedni.

Wszystkie tedy centra emigracji zamknęły się przed polskim wychodźcą, skutkiem czego zmuszony jest on w kraju szukać pracy i egzystencji. O pracę tę jednak coraz trudniej wobec ogromnego wzrostu bezrobocia. Kryzys jaki przeżywa wieś posiada właśnie tem ostrzejszy charakter, że zniknęły dla niej istniejące dawniej możliwości emigracyjne ułatwiające w normalnych warunkach przetrwanie trudniejszych okresów.

Giełda krakowska.

Kraków 4 sierpnia. (PAT). Chodorów 65.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA

Warszawa 4 sierpnia. Dewizy: Holandja 359.35: 360.25; 358.45; Londyn 31.33; 31.31; 31.48; 31.16; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90: Paryż 34.96; 35.05; 34.87; Praga 26.41; 26.47; 26.35; Szwajcarja 173.85; 174.28; 173.42; Berlin prywatnie 212.25. — Tendencja przeważnie słabsza.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 70. — Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 3% budowlana 34.75 — 4% inwestycyjna 95.75—95.50 — 4% dolarowa 48.75 — 7% stabilizacyjna 48.50—49.25 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94. — Tendencja dla pożyczek niejednolita — dla listów nieco mocniejsze.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 4 sierpnia. Paryż 20.12½; Londyn 18.01; Nowy Jork 5.19¾; Belgja 71.28; **Włochy** 26.17½; **Hiszpanja** 41.55; Holandja 206.75; Berlin 122.25; Sztokholm 92.50; Oslo 90.25; Kopenhaga 97.06; Sofja 3.72; Praga 15.19; **Warszawa 57.60;** Białogród 8.40; Ateny 3.28; Konstantynopol 2.47; Bukareszt 3.05; Helsingfors 7.75; Buenos Aires 110.00.

Radjo.

50,000.000 słuchać będzie kampanji radjowej w Ameryce.

To, co już się zaczęło w Chicago w czerwcu br. zapowiada, że kampanja wyborcza prowadzona będzie przez radjo. Republikańska kampanja wyborcza rozwinęła niezwykle intensywną działalność: Menerzy stronnictwa przemawiają po cztery razy dziennie, niejednokrotnie bez ograniczenia czasu. Przemówienia te, nadawane przez stację Chicagowską „Columbia Broadcasting System“ **retransmituje 180 radjostacyj nadawczych w całym kraju.** Już w czerwcu niejednokrotnie zdarzyło się, że republikanie, którzy zorganizowali niejako kongres przedwyborczy i dali mu nazwę republikańskiej Konwencji Narodowej, nad pewnemi zagadnieniami debatowali przy udziale mikrofonu, od godziny 9 wieczorem do godziny 2 rano. Z krótkiemi przerwami radjostacja Chicagowska nadawała przebieg obrad i głosowania nad t. zw. poprawką 18-tą, w której stronnictwo republikańskie musiało wreszcie zająć określone stanowisko wobec kwestji alkoholowej w Stanach. Oczywiście, takie korzystanie z usług radjofonji musi kosztować; stronnictwo republikańskie płacić będzie jednak, jak zresztą i inne stronnictwa, tylko za czas transmisji przemówień pozaparlamentarnych swych leaderów. Republikanie obliczają, że **ta część kampanji przedwyborczej będzie kosztowała około 200.000 dolarów.**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w czerwcu br. po przeprowadzeniu t. zw. Spisu ludności radjowej, naliczono w Stanach Zjednoczonych 12..500.000 czynnych odbiorników radjowych, to łatwo dojdziemy do cyfry 50.000.000 słuchających transmisyj radjowych (na każdy odbiornik oblicza się przeciętnie 4 osoby). Jest to olbrzymi postęp, jeżeli chodzi o liczbę słuchających, a przecież, jeszcze lat temu 8 zaledwie 3.000.000 osób słuchało nadawanego przez radjo z Waschingtonu aktu nominacji Coolidge'a na stanowisko Prezydenta Stanów. Postęp techniczny w dziedzinie radjowej zrobił olbrzymie skoki. Zmienił się od tej pory charakter propagandy samochodowej, kiepskich przemówień zaściankowych trybunów, drobnych pijatyk, pozowania polityków przed aparatem fotograficznym w przebraniu czerwonoskórnego indjanina, lub tulących do łona opuszczone sieroty — w zależności od wskazanego środka oddziaływania na umysły. Dziś radjofonja zastąpiła dawne narzędzia agitacji przedwyborczej.

———oo———

Programy stacyj radjowych.

Sobota 6 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu; hejnał z Wieży Marjackiej; program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty; 12.40 Komunikat meteorologiczny; 12.45 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30—16.05 Transmisje z Warszawy: 16.05 Pogadanka dla chorych w szpitalach omówi ks. W. Szymbor Superjor księży Misjonarzy; 16.20 Płyty; 16.35—18 Transmisje z Warszawy; 18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Muzyka religijna z płyt; 19.15 Rozmaitości; 19.20 „Rzeczy ciekawe“ omówi red. J. Bajsarowicz; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ omówi dr. J. Reguła; 20—21.20 Transmisje z Warszawy; 21.20 Słuchowisko z czasów walk legjonowych „Rozkaz“; pióra A. Schrödera; w wyk. artystów Teatru Miejskiego; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22.05 Koncert chopinowski z Warszawy; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Ze szlaku — Marszem Kadrówki; 22.55 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 16.30 Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom“; 19 Recital fortepianowy p. M. Smoleńskiej; 19.45 Skrzynka programowa w opr. p. B. Sadowskiego; 22.55 „Parada ebonitowych żołnierzy“; radjokabaret w oprac. J. Tepy.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 13.35 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 Wiadomości wojskowe; 15.40 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Podróż na wielorybie“; 16.05 Płyty; 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Dlaczego święcimy dzień 6-ty sierpnia“; 17 Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry małej pod dyr. J. Dworakowskiego; 18 Nabożeństwo z Wilna; 19 Muzyka religijna z płyt; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Wiadomości ogrodnicze“; 19.55 Program na dzień następny; 20 „Na widnokręgu“; 20.15 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. St. Nawrota; 21.20 Słuchowisko z Krakowa; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Państw. Instytut Met.; 22.05 Utwory Chopina w wyk. J. Wysockiej-Ochlewskiej; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Ze szlaku „Marszem Kadrówki“ (transmisja z Krakowa); 22.55 Muzyka taneczna.

Katowice (408.7). G. 15.10 Intermezzo muzyczne; 16.05 Intermezzo muzyczne; 16.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci (H. Reutt); 19.15 Prof. dr. W. Wilkosz: „Z dziejów nauki polskiej. — Skroplenie powietrza przez Wróblewskiego i Olszewskiego“; 19.45 M. Mikuła: Feljeton sportowy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Borah agituje za skreśleniem długów.

Nowy Jork, 4 sierpnia. W mowie wygłoszonej w Minneapolis w stanie Minnesota senator Borah wypowiedział się **ponownie za skreśleniem długów wojennych.** Oświadczył on, że **światowa konferencja gospodarcza będzie bezcelowa, jeśli nie będą przedtem załatwione problemy: reparacyjny, długów wojennych i rozbrojenia.** Stany Zjednoczone powinny we własnym interesie podjąć inicjatywę w tym kierunku, gdyż tylko uregulowanie tych problemów umożliwi im wybrnięcie z obecnego kryzysu gospodarczego. „Powtarzane jest często zdanie — mówił Borah — że jeżeli Stany Zjednoczone skreślą długi wojenne, to wówczas spadnie na nie cały ciężar wydatków wojennych. Rzecz ma się wprost przeciwnie: **teraz my ponosimy koszta wojny i będziemy je musieli ponosić, aż nie pozostanie Stanom Zjednoczonym nic innego jak ogłosić bankructwo**”.

NOWY AMERYKAŃSKI MINISTER HANDLU

Waszyngton, 4 sierpnia. Amerykański **minister handlu Lamont podał się do dymisji.** Nowym ministrem handlu mianowany został **Roy Chapin**, przewodniczący Hudson Motor-Car Comp. w Detroit.

KONDOLENCJE RZĄDU POLSKIEGO z powodu zgonu Ks. Seipla.

Warszawa, (PAT.) Z powodu zgonu b. kanclerza austrjackiego ks. Seipla poseł Rzeczypospolitej polskiej w Wiedniu p. Łukasiewicz złożył rządowi austrjackiemu kondolencje w imieniu rządu polskiego.

WALKA O PROTOKÓŁ LOZAŃSKI W AUSTRJI.

Wiedeń, 4 sierpnia. **Komisja główna Rady Narodowej przyjęła dziś protokół lozański 11 głosami przeciw 10.**

Krwawy pościg za bandytą.

Berlin, 4 sierpnia. Podczas pościgu za pewnym niebezpiecznym bandytą na ulicach Szczecina doszło dziś do **ostrej strzelaniny między ściganym a policją.** W toku strzelaniny **bandyta został zastrzelony.** Od zbłąkanych kul odniosło **5 przechodniów ciężkie rany postrzałowe.** Między rannymi znajduje się również pewna kobieta.

Oszukańcze praktyki paryskiej firmy spedycyjnej.

Paryż, 4 siernia. „Matin“ donosi o **miljonowem oszustwie**, jakiego systematycznie dopuszczała się **pewna paryska firma spedycyjna na szkodę francuskich towarzystw kolejowych.** Ponieważ koleje francuskie przewidują dla towarzystw spedycyjnych **znaczne ulgi taryfowe** przy transportach pewnych gatunków towarów, firma deklarowała swe przesyłki, **jako te, które otrzymują największe ulgi.** W ten sposób koleje francuskie narażone zostały **na straty olbrzymie, idące w grube miljony.**

FRANCUSKI LOT PARYŻ—TOKIO.

Paryż. (PAT.). Konsul francuski zwrócił się do władz mandżurskich z prośbą o zezwolenie na przelot lotników w celu dokonania lotu **Paryż—Tokio**, który ma nastąpić niebawem. Władze Mandżurji wyraziły swą zgodę.

TRAGICZNA EKSPLOZJA KOMPRESORA.

Rzym, 4 sierpnia. W fabryce metalowej w Turynie wydarzył się **wybuch kompresora do zgęszczania powietrza, wskutek czego 4 robotników zostało zabitych a 3 odniosło rany ciężkie.** Przyczyna katastrofy nie została ustalona.

AGENT HANDLOWY SOWIETÓW WYDALONY Z EGIPTU.

Londyn, 4 sierpnia. „Times” donosi z Kairu, że **rząd egipski wezwał sowieckiego przedstawiciela handlowego w Egipcie do opuszczenia kraju, ponieważ nie dotrzymał warunków, pod jakimi zezwolono mu na pobyt w Egipcie.**

NAPADY CHIŃSKICH PARTYZANTÓW NA MIASTA.

Paryż. (PAT). Raport, złożony w japońskiem ministerstwie marynarki stwierdza, że wczoraj po południu grupa około 100 partyzantów, częściowo w mundurach żołnierzy chińskich, zbliżyła się do Ping Keou i poczęła ostrzeliwać miasto. Raport dodaje, że japońscy strzelcy przybyli wczoraj na kontrtorpedowcach i na krążowniku do Ying Keou wyparli z miasta bandy partyzanckie.

DWA I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA OPUSZCZENIE STANOWISKA.

Paryż. (PAT). Gen. Uang-Ka-Ug został wczoraj skazany przez sąd w Nankinie **na 2 i pół roku więzienia za opuszczenie swej pozycji podczas bitwy pod Szanghajem.**

Czy jest możliwa współpraca centrum z partją Hitlera?

Paryż, 4 sierpnia. Dawny minister w rządzie Brueninga, członek partji centrowej dr. **Stegerwald** udzielił przedstawicielowi „Excelsiora“ wywiadu, w którym m. in. oświadczył:

Co się tyczy możliwości porozumienia między narodowymi socjalistami a centrum w sprawie utworzenia rządu pruskiego, to współpraca centrum z hitlerowcami byłaby możliwa tylko wtedy, gdyby się hitlerowcy wyrzekli manewru skierowanego przeciw konstytucji. Centrum w żadnym wypadku nie zgodziłoby się na kompromis dwuznaczny.

Dalej oświadczył Stegerwald, że **nie uwierzy, aby Niemcom groził zamach stanu ze strony hitlerowców.**

ZNAMIENNE WYSTĄPIENIE ORGANU NAR. SOCJALISTYCZNEGO.

Monachjum 4 sierpnia. W artykule zatytułowanym **„Decydujące tygodnie“**, organ hitlerowców „Voelkische Beobachter“ pisze:

„Uprawiana od lat przez Brueninga taktyka wykluczania narodowych socjalistów od rządów, przez co zyskiwał poparcie socjalistów — **skończyła się już bezpowrotnie.** Ludzie ci usiłują dalej zachować pozory jakoby wierzyli, że jeśli o nas chodzi, mają do czynienia **z zupełnie niegroźnymi obywatelami niemiecko narodowymi.** A przecież sprawa jest jasna: nie myślimy zupełnie o braniu w czemkolwiek udziału i. **albo zachowamy sobie zupełną swobodę, jak dotąd, albo obejmiemy kierownictwo, nie troszcząc się, czy się to innym spodoba czy nie.**

Jeśli chodzi o poruszaną wielokrotnie kwestję **koalicji z centrum**, to należy sprawę postawić wyraźnie: **jesteśmy trzykrotnie silniejszą partją od centrum.** Na czterech ministrów może być **tylko jeden minister z centrum. Wszystkie zatem poważniejsze ministerstwa i decydująca władza będzie musiała spoczywać w rękach naszych.** Sprawa jest jasna — na żadne wykręty miejsca niema. Jeżeli centrum zdecyduje się pozostać przy marksiźmie, zdobędzie sobie miano wroga państwa i narodu“.

———o———

Burzliwa noc w Monachjum.

Berlin. (PAT). Ubiegła noc w Monachjum miała przebieg **nadzwyczaj burzliwy.** Niewyśledzeni dotychczas sprawcy dokonali **szeregu zamachów na wielkie sklepy, wrzucając do wnętrza bomby**, które jednak nie wybuchły.

Podpalono pozatem **urządzenia na stadjonie im. Dantego**, oraz schronisko młodzieży socjaldemokratycznej, gdzie również **podłożono kilka bomb, które eksplodowały.** Straż ogniowa z trudem zdołała opanować pożar.

Prasa donosząc o nowych aktach terroru, zaznacza, że **rząd niemiecki nie cofnie się przed wprowadzeniem kary śmierci na uczestników zamachów** i przed ogłoszeniem cywilnego stanu wyjątkowego, o ile fala teroru nie ustanie.

Równocześnie w szeregu dzielnic tegoż miasta doszło do **krwawych starć między komunistami a hitlerowcami.** Pogotowie policyjne musiało wielokrotnie powracać na jedne i tesame miejsca. Kilku uczestników bójek odniosło **cięższe lub lżejsze rany.** W miejscowości Mayen wywiązała się wczoraj wieczorem **ostra walka między stahlhelmowcami a komunistami**, w której wyniku jeden stahlhelmowiec został **śmiertelnie ranny.** Interwenjowała policja, aresztując 10 komunistów.

W Berlinie dokonano również **kilku obław w lokalach uczęszczanych przez komunistów i znaleziono pewną ilość broni palnej.** W Suyl aresztowano 2 handlarzy bronią, którzy nielegalnie **dostarczali większe ilości broni palnej do Saksonji.** Chodzić tu ma o dostawę około 500 rewolwerów i 25.000 naboi.

Zamach hitlerowski na posterunki policyjne.

Wrocław, 4 sierpnia. W Sośnicy koło Gliwic przejeżdżający w motocyklu dwaj osobnicy **oddali szereg strzałów rewolwerowych do dwóch patrolujących policjantów**, z których jeden został **raniony śmiertelnie**, a drugi odniósł **ciężką ranę postrzałową w nogę.** Sprawcy zbiegli, zostali jednak w parę godzin po zamachu **ujęci.** Obaj są członkami **oddziału szturmowego Hitlera.** W związku z dzisiejszym zamachem na policjantów dokonano w lokalu oddziału szturmowego w Gliwicach **rewizji za bronią.** W ręce policji wpadły **dwa ręczne karabiny maszynowe i 400 naboi oraz 7 rewolwerów wraz z amunicją.** Kilka osób aresztowano.

BOMBA W GMACHU SĄDOWYM.

Berlin 4 siepnia. Ubiegłej nocy **doszło znów w różnych miastach Niemiec do aktów terroru. W Melaukach** w powiecie Łabiawskim w Prusiech Wschodnich nieznani sprawcy **wrzucili do budynku sądowego bombę**, która wznieciła pożar. Straty materjalne są bardzo duże, ponieważ **pastwą płomieni padły księgi hipoteczne i akta sądowe. W Szczytnie** (Ortelsburg) wrzucili nieznani sprawcy do składu towarów bombę, która również wywołała pożar i wyrządziła znaczne szkody.

RZĄD PODEJMUJE WALKĘ Z TERROREM.

Berlin, 4 sierpnia. Dziś w południe odbyła się rada ministrów, która zajmowała się kwestją **walki z aktami teroru.** Postanowiono, że o ile sytuacja nie ulegnie poprawie rząd Rzeszy wystąpi z jak najenergiczniejszemi środkami do walki z terorystami.

Berlin, 4 sierpnia. Prezydent rządowy w Kilonji wyznaczył nagrodę w wysokości tysiąca marek za wskazanie sprawcy zamachu bombowego na tamtejszą synagogę.

———o———

Lipsk. (PAT). W wyborach do Landtagu turyngijskiego, jak było do przewidzenia — **znaczne zwycięstwo odnieśli hitlerowcy, uzyskując 26 mandatów wobec zaledwie 6 w poprzednim sejmie.** Nieznaczne straty ponieśli socjal-demokraci, Landbund i partja ludowa, komuniści natomiast zwiększyli swój stan posiadania **z 6 do 10 posłów.** Obecny Landtag liczy 61 posłów, poprzedni liczył 43, przyczem żadne ze stronnictw nie uzyskało absolutnej większości.

Strajk w rzeźniach warszawskich.

Aresztowanie żydowskich hurtowników.

Warszawa, 4. 8. (Telef. wł.) Dziś rano wybuchł strajk rzeźni miejskiej. Przyczyną zatargu było przeprowadzane już od dłuższego czasu umiastowienie rzeźni i targowicy. Wobec unieruchomienia rzeźni zachodziła obawa, że na niedzielę Warszawa pozostanie bez mięsa. Dyrekcja rzeźni wezwała przeto członków związku kupców mięsnych, by sami przystąpili do uboju. Wyrazili oni zgodę, żądając jedynie asysty policyjnej i o wpół do drugiej ubój się rozpoczął. Około południa rozeszły się pogłoski, iż hurtownicy bydła niej. **Moczydłower** oraz **Cebula** tudzież komisjoner mięsa prowincjonalnego niej. **Reich** zostali aresztowani pod zarzutem zmowy i organizowania strajku łącznie z robotnikami. Znani oni byli od dawna jako **przeciwnicy umiastowienia rzeźni.** Jest nadzieja, że strajk, w którym bierze udział około 200 ludzi, będzie wkrótce zlikwidowany.

Małżeństwa w Polsce według wyznań.

Z ogólnej liczby 83.195 małżeństw, które zawarto w Polsce w ciągu pierwszego kwartału br., 51.649 małżeństw zawarły osoby wyznania rzymsko-katolickiego, 12.460 — grecko-katolickiego, 13.254 —prawosławnego, 1613 ewangelickiego, 4.817 mojżeszowego (oprócz małżeństw rytualnych, niezarejestrowanych w urzędach stanu cywilnego), oraz 402 małżeństwa które zawarły osoby innych wyznań.

REDUKCJA ROBOTNIKÓW „MAŁOPOLSKI“ ODROCZONA.

Warszawa 4. 8. (Telef. wł.). Na skutek interwencji inspektoratu pracy, koncern „Małopolska“ przesunął termin wypowiedzenia swym pracownikom z 31 lipca na 31 sierpnia. Pertraktacje z robotnikami mają być podjęte w drugiej połowie sierpnia.

W budowie fortów „trójkąta lidzbarskiego“

wezmą udział akademicy.

Warszawa, 4. 8. (Telef. wł.). Rektor uniwersytetu królewieckiego **prof. Birch**, zajmujący się od dłuższego czasu propagandą militaryzmu wśród młodzieży akademickiej, zwołał wiec akademicki **dla zachęcenia młodzieży do udziału w budowie fortyfikacji „trójkąta lidzbarskiego“.** Oświadczył on, że z trudem zdołał uzyskać od władz centralnych a zwłaszcza wojskowych, zezwolenie na udział studentów w pracach związanych z fortyfikacją pogranicza. W pracach tych będzie mogło wziąć udział **około 250 studentów** w okresie przez sierpień i wrzesień. Wykonanie tych wyjątkowo silnych fortyfikacji **wymagać będzie około 200 tysięcy dni roboczych.**

Tragiczna śmierć młodej lotniczki.

Durban. (PAT). Miała tu miejsce **wstrząsająca katastrofa samolotowa.** Aeroplan, w którym znajdowała się młoda lotniczka miss Pavid, **w dwie minuty po starcie stanął w płomieniach i runął na ziemię.** Wśród szczątków samolotu znaleziono już tylko **zwęglone zwłoki nieszczęśliwej lotniczki.** Samolot zapalił się na stosunkowo **niewielkiej wysokości**, wskutek czego obecni na lotnisku mogli zaobserwować **cały przebieg katastrofy.** Widok był tak wstrząsający, że kilku znanych miejscowych lotników, będących świadkami katastrofy oświadczyli, że **wyrzekają się na zawsze swojej karjery lotniczej** i już nigdy nie wsiądą do samolotu.

W AMERYCE WSZYSTKO, JAK NA DROŻDŻACH.

Z Nowego Jorku donoszą, że w ciągu 6 miesięcy roku bieżącego w porównaniu z pierwszem półroczem roku ubiegłego — liczba zarejestrowanych radjostacyj amatorskich na terenie Stanów Zjednoczonych, wzrosła o całe 40 procent.

———o———

Bern, 4 sierpnia. Prof. Piccard czyni **ostatnie przygotowania do lotu w stratosferę.** Obecnie przeprowadza próbę aparatów i instrumentów co potrwa około **8 dni.** Start spodziewany jest z końcem przyszłego tygodnia.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 74

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

—oOo—

— Ale gdy odjeżdżałam z przed bramy, właśnie wróciła ich kareta. Na koźle siedział stangret i jeden lokaj w liberji. Hrabiny ani podchorążego nie było nawet śladu.

— Uciekli!

— Dlatego proszę pułkownika, by zechciał mu podsunąć tę ostatnią deskę ratunku, o której wspomniałam.

Z twarzy Sołtyka zniknęły resztki uśmiechu, które się dotąd czaiły pod małym, krętym wąsikiem. Rękę zanurzył w rzedniejącą grzywę rozwichrzonych włosów. Po jego licach rozlało się szczere zdziwienie.

— A jeśli ten podchorąży — bystry spojrzał jej w oczy — słodkie jeństwo u hrabiny przyjmie i na koniec świata z nią pospołu podąży i deską ratunku pogardzi?...

— Dlaczego pułkownik o to pyta?

— Bo pomnę jako żywo te czasy, w których starsza od hrabiny de Woyna, bo 60-letnia księżna Zajączkowa 18-letniego podporucznika Grzymałę czarem swych wdzięków uwiodła.

— Cokolwiek uczyni podchorąży Dawidowski — z ogniem na twarzy przemówiła panienka — jego jest to rzeczą. Chcę mu dać tylko świadectwo, że gwałt był nad nim dokonany, że nie ze swojej winy nie zjawił się w Szkole.

Sołtyk powstał.

— Zawstydziłaś mnie, Danusiu — rzekł, ujmując jej rękę. — Teraz ci wierzę najzupełniej, że chcesz mu tylko nagrodzić złamanie praw gościnności. Jestem więc do dyspozycji waćpanny. Dziś jeszcze wyślę pismo do Olędzkiego... albo nie! — sam do niego pojadę!

— Pułkowniku! — rozpromieniała, jak słońce,

— Tak dzielnej dziewczynie niczego odmówić nie mogę!

W kwadrans później sanie Romana Sołtyka pomknęły w kierunku Łazienek.

Drugie zaś wróciły na Leszno.

XXIII.

Z drżeniem serca dotarł Dawidowski do bramy kamienicy Kayzerów. Od samej rogatki szedł pod pręgierzem spojrzeń wszystkich przechodniów. Wyzierającym z pod cylindra, krwią splamionym bandażem zwracał uwagę powszechną. Czuł, że wskazują go palcami, że jest przedmiotem drwin i złośliwych domysłów. Zdarzały się i czynne zaczepki. Zdawało mu się, że nim dojdzie do celu, tysiąckrotnie go pozna i pochwyci policjant.

Doszedł jednak. Zanurzył się w ciemnej sieni przed oczyma gapiów. Odruchowo skierował się przez podwórze na tylne schody, które go wczoraj na tak cudną pomyłkę naraziły.

Na tych schodach jednak wstrzymała go refleksja.

Poco właściwie tu idzie? Czego tu szuka?

Dom ten był mu znany zaledwie od kilkunastu godzin! Przybył tu w sprawie Napoleona Drugiego! Tu go aresztował Henryk Mackrott! Stad go wykupiła i porwała hrabina Eliza de Woyna!

Czego chce tu więcej?

Chwycił się kurczowo poręczy, bo czuł naraz taki zawrót w głowie, że zląkł się utraty równowagi.

— Muszę mieć gorączkę! — pomyślał, wspomniawszy dzieje nocy przebytej. Ból szedł od rany, źle opatrzonej, a dreszcze biegały po przemarzłych członkach.

— Chory jestem! — stwierdził jednocześnie z przerażeniem.

Do Szkoły Podchorążych w tym stroju i o tej porze pójść nie mógł.

Pałac de Woynów był już przed nim nieodwołalnie zamknięty.

A poza tem żadnego schronu nie miał już w Warszawie.

Chyba — więzienie!...

— Boże, zmiłuj się! — spieczone szepnęły wargi.

Gdziekolwiek stąpić, każda droga w tym samym kierunku!

— Wybrać najdłuższą, najdalszą! — wracały myśli pierwotne.

A przecież najdalsza szła tylko tędy, przez kamienicę Kayzerów. Tu, gdzie mieszkał jego duch dobry — śliczna panna Danusia!

Ona jedna stanęła w jego obronie! Mimo, że się wydała jego fałszywa gra... mimo, że się nie przyznał jej z początku, kim jest...

Zrozumiała go i słowa wyrzutu nie rzekła. Honor swego domu i godność stawiła przed oczy hrabinie! Godność, którą sprzedała jej siostra — Ludwika!

Dzielna dziewczyna!...

W gorączce myśli, w zamęcie fizycznej równowagi rodzi się jedna, coraz jaśniejsza decyzja:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.